№ 149 — Kraków, 5 Lipca — Czwartek — Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Lipca** 1877 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu"* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 4 lipca.

Jedynym symptomatem zmiany nie w systemie rządów rosyjskich w Polsce, bo tu żadnej dotąd zmiany lub ulgi dośledzić nie można, lecz w taktyce politycznej, stanowią głosy życzliwsze, mniej nienawistne, którym dozwolono w dziennikach się odzywać. Minęła epoka dyktatury publicystycznej p. Katkowa, dla tego właśnie, że hasło tego Katona nowej Rosyi wołającego: *Poloniam delendam esse* już przeprowadzono w znacznej części i nie przestało ono dotąd być programem całego systemu postępowania. Zapał nienawiści pobudzony w opinii rosyjskiej w r. 1863, ustąpił miejsca bądź co bądź szlachetniejszym objawom bratnich uczuć, humanitarnej misyi wobec Słowian południowych. Równocześnie nie można grać na dwóch strunach tak sobie przeciwnych, nie zmieniając przeto kierunku, wypadło przynajmniej urzędowym kapelmistrzom prasy dać znak, aby zaprzestano tych okrzyków zniszczenia i zagłady jedynego narodu słowiańskiego połączonego już z Rosyą, aby niepsuć harmonijnych tonów wielkiego koncertu.

Jakkolwiek srogim bywa system asymilacyi rosyjskiej, w charakterze narodowym rosyjskim nie ma zawziętości. To też nie podejrzywamy szczerości pojednawczych uczuć, które wobec nas objawia kilku publicystów rosyjskich, a na ich czele p. Gradowski. Wszelako dopokąd głosy te nie będą poparte czynami, będą one miały dla nas znaczenie indywidualnych, tylko platonicznych oświadczeń. Co nas jednak w tych głosach zastanawia, że rozwodząc się nad kwestyą narodowości, odróżniając ją od kwestyi państwowej, dotykają różnych drażliwych punktów, starannie tylko omijają kwestyę religijną. Czyliżby to było właśnie znakiem, że w niej leży główny szkopuł, że ona stanowi największą przepaść.

Pomijając już tę rażącą sprzeczność, którą przypomniały Europie noty p. Mansfielda między prześladowaniem religijnem u siebie, a głoszoną misyą chrześciaństwa, nowej krucyaty przeciw islamowi, lub wojny za nowoczesną zasadę wolności i tolerancyi wyznań — pomijając te kontrasta, które wskazywać stało się już komunałem, tak uderzają one w oczy; zastanawia nas inna sprzeczność w dwóch objawach opinii rosyjskiej. Gdy jeden z jej przywódców p. Aksakow przemawia do Słowian zagranicznych, do zachodnich Czechów, całą wagę kładzie właśnie na kwestyę religijną i kreśli przyszłość Słowiańszczyzny na podstawie walki z latinizmem i połączeniu się w Kościele wschodnim. Do Polaków dzięki Bogu p. Gradowski podobnej odezwy nie odważa się zwrócić, zbyt liczne wśród prześladowań złożyli dowody, że wiary ojców się nie wyrzekną, że katolicyzmu nie odstąpią i z cywilizacyą łacińską nie zerwą. Wdzięczni mu jesteśmy za to poszanowanie najgłębszych uczuć narodu, ale też pragnęlibyśmy czegoś więcej, pragnęlibyśmy dowodu, że ci co w Rosyi okazują się najwięcej wobec nas umiarkowanymi, najmniej uprzedzonymi, którzy nie wahają się przemawiać za pewnemi rękojmiami dla narodowości, przypuszczają możność rękojmi dla wolności religijnej, tolerancyi dla katolicyzmu. Tego zaś właśnie nie spotykamy.

Ucisk katolicyzmu pod rządem rosyjskim nie jest walką państwa z Kościołem jak w Niemczech, ale zapasami dwóch Kościołów, z których jeden zespolony z państwem nie chce zezwolić na istnienie drugiego. W walce państwa z Kościołem może nastąpić tranzakcya, między prawosławiem a katolicyzmem nie ma pojednania, może być tylko dla obydwóch wolność religijna. W rozmaitych fazach, jakie przechodziło prześladowanie Kościoła katolickiego pod rządem rosyjskim nie chodziło o prawa państwa i jego prymat, lecz o posunięcie naprzód daleko zakreślonego planu propagandy prawosławia, asymilacyi unii w schyzmie, o zbliżenie organizacyi episkopatu i kleru katolickiego do organizacyi Kościoła rosyjskiego. Pomostem zaś miało być petersburskie kollegium i narzucenie liturgii rosyjskiej. Kiedy plany te z największą przebiegłością i srogością przeprowadzano, rząd rosyjski starał się utrzymywać stosunki z Rzymem i niezaprzeczał powadze papiestwa, jak to czyni rząd niemiecki. Wywożeni w głąb Rosyi biskupi, odznaczali się lojalnem zachowaniem w sprawach politycznych wobec władz, a niektórzy nawet rozjemcze i pojednawcze zajmowali stanowisko między ludnością a rządem. Wszyscy zaś bronili praw Kościoła na legalnym gruncie nie przeciw ustawom państwa, ale na ich podstawie przeciw nowym zamachom i naciskowi, który wypływał zawsze z dążeń propagandy schyzmatyckiej. Miała ona swoje siedlisko w pewnych stronnictwach stojących u steru rządu i wypływała z natury cezaro-papizmu, który jeźli religii nadaje formę państwową, to także państwu nadaje poniekąd charakter teokratyczny.

W tym stanie rzeczy nietylko tranzakcyi, ale nawet *modus vivendi* dla Kościoła katolickiego spodziewać się nie można, dopokąd wolność religijna uznaną i uszanowaną nie zostanie. Nowe stronnictwa, które zaczynają wchodzić w grę, nowe kierunki, które się odzywają tak głośno w odezwach panslawistów lub w głosach pojednawczych jak p. Gradowskiego niezapowiadają także tej zmiany. Przeciwnie kitem, który ma sklejć świat słowiański ma być według panslawistów jedność religijna w prawosławiu, hasłem tej jedności ma być walka solidarna z katolicyzmem, łacińską i zachodnią cywilizacyą. Wszystkie ukazują ponęty aby przyciągnąć narody słowiańskie, nieszczędzą nawet obietnic wobec Polaków, tylko tej jednej niedotykają kwestyi, aby Rosya kiedykolwiek zaniechała propagandy schyzmatyckiej. Przeciwnie panslawizm jest bardziej schyzmatyckim niż dawne stronnictwa, bo ma on w sobie zaród mistycyzmu polityczno-religijnego. To też pod względem wolności Kościoła, niczego od tych nowych kierunków spodziewać się nie można; to co dla caratu było tylko środkiem dla wszechwładzy to dla szkoły panslawistów ma być głównym celem.

Na te tory nie zejdzie nigdy Polska, a w wierności do Kościoła katolickiego znajdzie tarczę własnej indywidualności narodowej przeciw pokusom panslawizmu i roztopienia się w wielkim szczepowym aglomeracie. A oparta o tę wierność czekać będzie na wolność religijną.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Warszawa 29 czerwca.

Składki w Warszawie na rannych w wojnie wschodniej, czyli na potrzeby krzyża czerwonego nie dochodzą do wysokich cyfer. Z wyjątkiem kilku osób dawano ile koniecznie dawać wypadało; przyczynia się znacznie do tego ubóstwo całego kraju, przesilenie finansowe i stagnacya w handlu i przemyśle.

Lista składek nie jest jeszcze zamkniętą, zdaje się wszakże, że wraz z kwotami znaczniejszemi (od jednej osoby rubli sr. 10 000, od kilku innych po kr. 1,000 i 500) nie wyniesie więcej, jak trzydzieści kilka tysięcy rubli. Jenerał Starynkiewicz, prezydent miasta, który, jak poprzednio pisałem, nie chciał władzy, jakaby mu do pewnego stopnia służyć mogła, używać na wywieranie nacisku przymusowego i ograniczył się był na przedstawieniu znakomitszym obywatelom miasta koniecznej potrzeby składki, podał myśl obrócenia zebranego funduszu na urządzenie osobnego ambulansu warszawskiego, któryby był obsługiwany przez doktorów Polaków i przez siostry św. Wincentego a Paulo. *)

Czy myśl ta będzie w sferze najwyższej aprobowaną, nie wiadomo. Decyzya zapewne niezadługo nadejdzie. Podobała się ona w ogóle publiczności warszawskiej, wszyscy bowiem mają przekonanie, że siostry nasze miłosierdzia, staną w poświęceniu, gorliwości, odwadze na równi z siostrami, które w czasie kampanii francusko-pruskiej w każdym z dwóch obozów zarobiły sobie, nawet u innowierców, na cześć i szacunek.

Wojna wschodnia ciężarem strat materyalnych przygniatać zaczyna coraz silniej nasz kraj i całe imperyum. Było to do przewidzenia. Przed wydaniem wojny zdanie nasze pod tym względem wypowiedzieliśmy, utrzymując nietylko że kwestya pieniężna nie powstrzyma Rosyi, ale że równowaga między wymaganiami rządu a siłami kraju zachowaną nie będzie. Rząd w Rosyi nie potrzebuje się odwoływać do parlamentu: izby wyższej i niższej; dostateczny jest ukaz cesarski ze znanemi motywami: *Na pokrycie wydatków nadzwyczajnych wojennych postanowiliśmy zaciągnąć pożyczkę.* Na mocy takowego ukazu od trzech miesięcy zaciągnięto kilka pożyczek; nasamprzód 100 milionów rubli wewnętrznej pożyczki. Następnie 130 milionów rubli pożyczki zagranicą a obecnie, 200 milionów rubli pożyczki zewnętrznej. Pierwsza pożyczka puszczona w chwili namiętnego rozgorączkowania za sprawą Słowian, pokrytą została podpisami dobrowolnemi w kraju, lecz zaledwie; była to ofiara na ołtarzu złożona, hołd oddany polityce słowiańskiej. Druga pożyczka pod uciążliwemi nader warunkami dla rządu znegocyowaną została zagranicą. Do wypuszczenia trzeciej pożyczki na podstawie ukazu dziś nam ogłoszonego rozpoczęte są przedwstępne kroki. Nie wolno nam powątpiewać, by podpisy na głos cesarza nie pokryły żądanej sumy. Ale cóż będzie, jeżeli dobrowolne subskrypcye nie przyniosą owych milionów? Rzeczywiści panslawiści nie stawią się do podpisów, bo w Rosyi, jak i wszędzie, ludzie przewrotu nie rekrutują się pomiędzy pieniężnemi ludźmi. Mnie się nie zdaje, by przejście Dunaju w Dobruczy było tak świetną wyprawą wojenną, by rozbudzić zdołało entuzyazm i żeby się tenże objawił dostarczeniem pieniędzy za niepewną gwarancyę; tem bardziej, że kiedy cały pomost dogodności, korzyści i gwarancyi zbudowany był dla osiągnięcia przy drugiej pożyczce kapitałów zagranicznych, to pożyczka trzecia wewnętrzna nietylko nie zapewnia kapitalistom żadnych korzyści, ale nadto nosi na sobie cechę pewnego rodzaju wyzyskiwania; kiedy bowiem pożyczka zagraniczna ma zapewnioną spłatę *al pari* i to w złocie, pożyczka krajowa ma być umorzoną przez wykupywanie obligacyj, jak się ukaz wyraża, podług kursu, jaki te papiery mieć będą. Nie jest doprawdy podobnem, by przy procencie 5% obligacye kiedykolwiek miały stać wyżej, jak *al pari*, przeciwnie, jest więcej niż prawdopodobnem, że kurs tych papierów będzie niżej emisyi oznaczonej na 90%; rząd zatem z krzywdą osób, które mu w obecnej tak finansowo krytycznej dla niego chwili, mają powierzyć swe mienie, rachuje na korzyści! Nie ma więc szansy, by się kwapiono z podpisami — pożyczka pokrytą nie zostanie, a wówczas co nastąpi? Rzecz jasna — pożyczka będzie przymusową — ślizka to droga dla rządu, który niewątpliwie jeszcze oprócz tej pożyczki znacznie większych potrzebować będzie kapitałów, zanim ukończoną zostanie sprawa wschodnia; droga, wiodąca niewątpliwie wprost do bankructwa, które w Rosyi, tak mało produkującej, tak mało umiejącej pracować, prędzej nastąpić może, niż w każdym innym kraju. Wieluż to ciekawych faktów świadkami być możemy na ten wypadek — nie wypadek — boć to z matematyczną pewnością przewidzieć można. Do najciekawszych należeć niezawodnie będzie upadek wszelkich illuzyj w owych słowiańskich plemionach, które, jak rozkochana Niemka, o nadziemskich siłach Rosyi marzą.

Rząd rosyjski kokietował zawsze kredyt zagraniczny, a kredyt wewnętrzny lekceważy i w zobowiązaniach swoich nie trzyma się kierunku postępowania, jaki interes kraju i dobrze zrozumiany własny interes wskazuje. Już dzisiaj bardzo groźne symptomata się objawiają upadku przemysłu, handlu i stagnacyi ducha przedsiębiorczego. Banki nasze przepełnione są kapitałami, procent eskonty zniżają nawet do 3%, bezskutecznie, kapitałów w ruch wprowadzić nie można.

W zakładach naukowych kończą się w tych czasach egzamina; w gimnazyach i progimnazyach kwestya odmówionych promocyj, nie wydanych patentów dojrzałości jest na stole. Systematyczne, nielogiczne, często arbitralne utrudnianie promocyj z jednej klasy do drugiej, a zwłaszcza zdawania egzaminów dojrzałości, budzić zaczyna pomiędzy młodzieżą pewny rodzaj apatyi do nauk. Jeszcze w roku zeszłym sarkano, użalano się głośno, gdy prawa niewątpliwe, przez ten systemat naruszone zostały, dzisiaj młodzież przystępuje z zupełnem przekonaniem, że pilność, praca są rzeczą zbyteczną, że po za zakres przepisany z góry, po za wskazaną w ministerstwie cyfrę uczniów, władze szkolne nie udzielą patentu nikomu, chociażby uczeń był pierwszorzędnej zdolności i przykładności.

Śledzimy tu bacznie sprawowanie się młodzieży naszej po uniwersytetach i zakładach wyższych naukowych w Rosyi i z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, że pod wszelkim względem zasługuje ona na pochwałę i z chlubą dzierży sztandar honoru narodowego. Przykładna pod względem sprawowania, wyłącznie naukom i pracy oddana, zjednała sobie szacunek profesorów i za przykład innym jest wskazywaną. Największa liczba młodzieży jest w Petersburgu. Niektóre zakłady naukowe jak np. szkoła górnicza, liczą większą połowę uczniów Polaków, w innych jak technicznej szkole, dróg i mostów, stosunek młodzieży polskiej do ogólnej jest 30 do 40%. W Dorpacie liczba uczni na uniwersytecie Polaków była 60; na rok następny wzrośnie do 80. Życzyćby należało, by w tej miejscowości nie dali się Polacy pociągnąć do panującej tamże burszafteryi niemieckiej, bardzo dla naszej natury zgubnej, bo gdy Niemiec noce całe spędza na piwie i wrzawie karczemnej, to jednak po niejakim czasie upamięta się i pracuje, Polak raz wszedłszy na tę drogę, przyspieszonym biegiem na niej kroczy i zatrzymać się nie umie. Ponieważ wiadomo mi, że dziennik *Czas* dochodzi do Dorpatu, pisać ośmielam się tę przestrogę młodzieży, pewne dochodzą nas bowiem wieści, że w ostatnim zwłaszcza roku ten zgubny kierunek ani charakterowi ani godności narodowej nie odpowiedni zaczął zapuszczać korzenie.

*) Przemawialiśmy za tem w naszym dzienniku, jako za rzeczą słuszną. (*P. R.*)

Poznań 2 lipca.

Najważniejszym aktem obecnie zebranego sejmu prowincyonalnego, był protest wniesiony do urzędowego protokółu przez posłów naszych, przeciw tak zwanej ustawie językowej, do którego nie przyłączył się żaden poseł, narodowości niemieckiej, by zadokumentować po raz tysiączny, że Niemcom brakuje najzupełniej uczucia legalności i słuszności. Jeśli którym Niemcom wypadało to uczynić, to tutejszym, którzy znając stosunki, siedząc w kraju, lepiej, niż inni osądzić mogą, a wiedzieć muszą, ile ta ustawa jest potworną, wobec rzeczywistości.

Tymczasem biurokracya nasza, rozszerza zakres ustawy tej *ad absurdum*, i tak inspektorowie powiatowi szkółek elementarnych, znoszą język polski, nawet w 3cim oddziale, składającym się nieomal z niemowląt i nawet naukę pacierza nakazują nauczycielom wiejskim udzielać tym dzieciom w języku niemieckim.

Wszystko to są dotykalne owoce kulturkampfu, który wzmocniwszy katolicyzm w monarchii, roztacza protestantyzm. Przewidywali to katolicy, przepowiadali i posłowie z centrum w parlamencie, lecz protestanci, sam nawet Cesarz, teraz dopiero o tem przekonywać się zdają i przerażać się zaczynają.

Ukazuje się w wielu miejscach szarańcza. nad Renem ów chrabąszcz Collarodo niszczący kartofle, ten ideał i podstawę wyżywienia germańskiego; w Prusach wschodnich znów jakiś nieznany owad niszczący jęczmiona i koniczyny z olbrzymią szybkością. W obronie kartofli, stanął rząd na rozkaz ks. Bismarka z energią germańską, ogniem wyniszczono, gdzie dotąd się ukazał, wróg kartofli. W tępieniu szarańczy, nie widać podobnéj energii, tępią ją szarwarkiem okolicznych osad, gdziekolwiek się pokaże, ale to i zbyt wolnem i niedostatecznem się okazuje; zdaniem ogółu, winienby rząd, wysłać ku tępieniu téj plagi, znaczniejsze komendy piechoty. Utrzymanie wojska, kosztuje kraj corocznie sta milionów, może też kraj żądać produkcyjnéj usługi od armii. Wnioski w tym względzie mieli zanieść do naczelnego prezesa, członkowie naszego sejmu prowincyonalnego. Naczelny prezes, objeżdżał w tym tygodniu miejscowości szarańczą nawiedzone.

W Górnym Szląsku wszelkie biedy się zeszły: bezrobocie fabryk, głodowy przednowek, tyfus ztąd powstały, liczne gradobicia, orkany, które drzewa i domy obalały; nędza więc tam jest straszną, a liberalne prusko-niemieckie władze wszelkiej pomocy nawiedzonej ludności odmawiają, ironicznie ją po pomoc odsyłając do katolików i Polaków, z którymi przy wyborach głosują. Naszym obowiązkiem jest przyjść w pomoc tej najstarszej, a dopiero co do rodziny polskiej wracającej braci. *Kuryer Poznański* otworzył już składkę i ofiary wpływać zaczynają. Nie zapobieżemy olbrzymiej nędzy datkami naszemi, ale znak braterskiego współczucia będzie umocnieniem i pociechą dla dotkniętych tylu klęskami naraz. Dowiedźmy Górno-Szlązakom, których rząd opuszcza i odpycha, że nie są sierotami!

Wielką radością dla nas, że starożytna rezydencya Rogalin, mieszcząca tyle skarbów, narodowych i artystycznych zabytków, po długiem osieroceniu, do nowego życia budzić się zaczyna. Ed. hr. Raczyński poślubiwszy przed kilku miesiącami hr. Krasińską, córkę Zygmunta, zjechał na dłuższy pobyt do Rogalina. Spodziewamy się, że młoda para odświeży nam tradycye tej rezydencyi, gdzie służba krajowa, gościnność staropolska, uprzejmość w przyjmowaniu gości, robiły z domu tego przez długie lata, najzacniejsze i najmilsze ognisko życia publicznego i towarzyskiego.

Wczoraj w skutku winy drukarni nie umieszczono komunikatu, o którym mówiliśmy w przeglądzie. Przy składaniu przeglądu popełnione zostały także pomyłki przestawienia. Przedsięwzieliśmy środki, aby temu nadal zapobiedz. Oto ten komunikat:

„Polityka monarchii austryacko-węgierskiej jest dotąd pod względem dyplomatycznym i wojskowym niczem nie krępowaną i swobodną. Przebieg wypadków wojennych jest taki, jaki brano za podstawę wszechstronnej rozwagi. Gra wypadków wojennych na półwyspie bałkańskim daje prawie pewną rękojmię, że wojna pozostanie zlokalizowaną. Ważniejsza część zadania rozpocznie się dopiero po ukończeniu wojny rosyjsko-tureckiej. Jeżeli Rosya trzymać się będzie uroczyście postawionego programu, który ma na celu tylko polepszenie losu chrześcian tureckich, to byłoby to stosunkowo najpomyślniejsze rozwiązanie kwestyi. Rezultatat wojny sprowadza jednak także konsekwencye, które często obalają przyrzeczenia i proklamacye w najlepszej myśli wydane. Monarchia austrycko-węgierska musiałaby wszelkiemi środkami starać się o usunięcie pewnych idei i aspiracyi mocarstwowych, które wyrastają pod wrażeniem zwycięstw bagnetów rosyjskich. Wzmocnienie monarchii i nowe podniesienie jej wielkiego stanowiska w środkowej Europie, może być jedynym rezultatem wszystkich czynności, które zawrzeć się mający pokój wskazuje austryacko-węgierskim mężom stanu. W określeniu nowego stanu rzeczy cała Europa weźmie udział. Jesteśmy pewni, że w radzie mocarstw nie zapadnie takie postanowienie, którego nie mogłaby sankcyonować monarchia austryacko-węgierska. Egzystencya monarchii austryacko-węgierskiej jest tak potężną koniecznością, że z pewnością liczyć może na sprzymierzeńców, którzy w własnym interesie zmuszeni są popierać interesa austryackie i którzy pewnie nie stanęliby monarchii w drodze, jeżeliby ona zniewolona do użycia ostatecznych środków musiała odwołać się do swojej walecznej armii. Austryacko-węgierskich interesów bronić będziemy w całej ich rozciągłości, i jeżeli zajdzie potrzeba, rzucimy w tym celu miecz na szalę wypadków".

Wiedeń 3 lipca. Deputacya węgierska odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie, o którem *Pester Corresp.* donosi co następuje: Naprzód przedłożył prezes Szlavy drugie nuncyum deputacyi austryackiej, które natychmiast odczytano i wzięto pod obrady. Wiele ustępów tego pisma natrafiło na stanowczą opozycyę. W ogóle deputacya uznała, iż żadnego z jej argumentów nie osłabiono i przekonanie to swoje wyrazić ma w protokóle. Aby jednak wymiany pism nie przedłużać bez końca, postanowiła deputacya wybrać zaraz podkomitet, którego zadaniem będzie naprzód prostować w obradach z podkomitetem austryackim błędne zapatrywania nuncyum austryackiego; a powtóre, doprowadzić jeżeli się tylko da, obie strony do zadawalniającego — przynajmniej w przybliżeniu — rezultatu praktycznego.

Do podkomitetu wybrani zostali: Józef Szlavy, Max. Falk, bar. Paweł Sennyey, hr. Antoni Szecsen, Ant. Csengery, arcybiskup Haynald. Dziś rano ma się odbyć poufna konferencya deputacyi węgierskiej, a popołudniu, jeżeli się zgodzą na to członkowie podkomitetu austryackiego, odbędą oba podkomitety pierwsze wspólne posiedzenie.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza zawiadomienie ministerstwa spraw wewnętrznych i obrony krajowej, że z końcem lipca r. b. przestaje obowiązywać kartel, zawarty w r. 1865 z Mołdawią i Wołoszczyzną co do traktowania wzajemnych zbiegów wojskowych, popisowych i włóczęgów. Rząd rumuński wypowiedział bowiem ten kartel.

Sprawa wschodnia.

Dzienniki rosyjskie twierdzą, że pomimo przejścia Dunaju przez armję rosyjską, które pozwala spodziewać się rychło bitw walnych, mogących rozstrzygnąć ostatecznie losy Turcyi, a raczej dla tego właśnie, że wojska rosyjskie Dunaj przekroczyły i że los Turcyi ma być rozstrzygniętym, Rosya wkrótce narażoną będzie na prowadzenie, obok wojny z Turcyą, kampanii dyplomatycznej z gabinetami europejskiemi. — *Nowoje Wremia* powiada, że stało mu się wiadomem „ze źródeł najpewniejszych, bo prawie urzędowych", iż zaraz po pierwszej stanowczej bitwie nad Dunajem, Anglia i Austryja mają przedłożyć Rosyi swe pośrednictwo celem rokowania z Turcyą o zawarcie pokoju, „a mężowie stanu Austro-Węgierscy już nawet przesądzają z góry o warunkach tego pokoju, bo oświadczają publicznie, że na ustanowienie na półwyspie Bałkańskim państw słowiańskich niezależnych, pod egidą Rosyi zostających, Austrya nigdy nie pozwoli". Z Berlina także — jak upewnia dalej tenże dziennik — rzucają od czasu do czasu myśli przeciwne polityce rosyjskiej, jak np. teraz — ztamtąd pochodzi myśl podtrzymywania aspiracyi Greków do posiadania Konstantynopola, celem przeciwstawienia idei utworzenia nowego cesarstwa Bizantyńskiego panslawistycznym dążeniom Rosyi. Ubolewa tedy dziennik rzeczony, że „chociaż każdy z łaskawych pośredników pokoju ma swoje własne pomysły fantastyczne, wszystkie one jednak redukują się do tego, aby przeszkodzić Rosyi w osiągnięciu celów niniejszej wojny, dla których tyle już złożyła ofiar — tj. w ostatecznem a stanowczem zamknięciu rachunków kwestyi wschodniej".

„Jednocześnie tedy z grzmotem dział, zaskrzypią pióra" — mówi dalej dziennik — „co one napiszą? — będziemy wiedzieli; tymczasem dosyć nam tego przeświadczenia, że jesteśmy świadomi wcześnie o zamiarach i celach dyplomacyi zachodnio-europejskiej. Społeczeństwo i prasa nasza mają możność przygotowania się, aby odpowiedzieć godnie na wszelkie projekta życzliwych przyjaciół słowiańszczyzny. Pod nowym hasłem „interesów", które zresztą daleko lepiej maluje samolubną politykę Europy zachodniej, niż przeszłoroczne hasło „nienaruszalności" warunków traktatu paryzkiego", — dyplomacya europejska ukrywa odwieczną swą nieprzyjaźń dla Rosyi i chęć usunięcia od niej możności ostatecznego zreformowania półwyspu Bałkańskiego, pokąd same mocarstwa europejskie nie znajdą sposobności uczynić to z własnego natchnienia i z uwzględnieniem własnych interesów jedynie".

Zdaniem więc dziennika rzeczonego, należy Rosyi mieć się w pogotowiu do „wojny dyplomatycznej", a zwycięstwa w niej można być pewnym z góry. Na poparcie tego twierdzenia przytacza przykład, że pomimo dwuletnich intryg gabinetu angielskiego, pomimo rozsiewanych przez prasę angielską, a za nią powtarzanych przez wszystkie dzienniki europejskie, nieprzyjazne Rosyi, opinij, że narody Słowiańskie na Bałkanie podburzone zostały do ruchów przez wpływy rosyjskie, że nie są dojrzałe dostatecznie dla samorządu, ani go nie pragną, i że wszystkie teraźniejsze zawikłania na Wschodzie są tylko wynikiem zaborczych dążności panslawizmu rosyjskiego, — pomimo to wszystko Rosya otrzymała zwycięztwo moralne, „bo teraz nikt już nie wierzy w straszydło inwazyi kozacko-panslawistycznej", nikt się nie obawia mających zeń wyniknąć dla Europy niebezpieczeństw, — a owszem — większość społeczeństw europejskich gotową jest pogodzić się z panslawizmem, jako z wynikiem naturalnym zasady narodowości, dawno już uznanej przez świat za słuszną, dla nikogo niegroźnym, dla narodów zaś słowiańskich pożądanym, a którego urzeczywistnienie jest nieuniknioną koniecznością historyczną.

Zatem *Nowoje Wremia* wyraża pragnienie, aby Rosyja trzymała się w przyszłej „wojnie dyplomatycznej" programu następującego: niezważać zupełnie na intryganckie zabiegi dyplomacyi angielskiej i austryjackiej, ani na krzyki dzienników, przez które przemawiają „handlarskie i samolubne", a stosunkowo nieliczne partye, chcące wyzyskać przyszłość Słowian południowych dla swych poziomych interesów, a liczyć w zupełności na sympatyą i poparcie sił innych, potężniejszych, kryjących się w łonie tejże Anglii i Austryi, t. j. narodów samych, których wrodzone poczucie słuszności zawsze czyniło przychylnemi sprawie podjętej przez Rosyą, „świętej sprawie wyzwolenia Chrzescian z jarzma muzułmańskiego". A licząc na pewno na poparcie sił powyższych, gardzić wszelkiemi przeszkodami, stawianemi przez dyplomacyą i dążyć śmiało do urzeczywistnienia swego posłannictwa, to jest — do zupełnego i ostatecznego wyzwolenia wszystkich Słowian z pod rządów tureckich. „Niech nas Bóg chroni od połowicznego załatwienia tej sprawy, odrzucajmy śmiało i stanowczo wszelkie półśrodki, które proponować będzie dyplomacya zachodnia. Stanąć w pół drogi — jest to rzucić nowe ziarno rozruchów na Bałkanie, wywołać pasmo nowych prześladowań i okrucieństw, bodaj straszniejszych niż dotychczasowe, a przytem zadać krzywdę moralną naszej armii walecznej i narazić na nie obliczone straty materyalne nasze finanse. Wcale nie pożądaną, a owszem zgubną byłoby dla Rosyi rzeczą utrzymywać znów, przez jakich lat dziesięć, armją swoją w gotowości do wojny i wojnę tą przekazać w spadku następnemu pokoleniu, gdy dzisiaj wszystko

sprzyja temu, aby sprawę Słowian doprowadzić do końca, utworzyć na Bałkanie niezawisłe państwa słowiańskie, i określić stanowczo południowe granice Rosyi".

Kończy zaś dziennik rzeczony artykuł swój zdaniem, że kluczem do urzeczywistnienia powyższych zadań — nie są żadne zgoła rokowania dyplomatyczne, któremi raz na zawsze wzgardzić potrzeba, lecz tylko męstwo armii rosyjskiej, zdolność i przenikliwość jej wodzów, tudzież — stanowcza i silna decyzya rządu prowadzić wojnę aż do ostatecznego osiągnienia jej celów, „a do tego trzeba stanąć mocną nogą w Konstantynopolu."

Taki jest w całości programat działania, zalecany rządowi rosyjskiemu przez dziennik *Nowoje Wremia*. Oddawna już dzienniki rosyjskie w tak śmiały i głośny sposób nie przemawiały w tej sprawie.

Teatr wojny.

Nadchodzące od tygodnia z czarnogórskiego pola walki wiadomości rzucają pewne światło na wypadki, jakie tam zaszły od połowy czerwca. Po klęsce Czarnogórców dowodzonych przez Wukoticza pod Krystaczem d. 4 czerwca, cofnęli się oni przed przewagą turecką przez wąwozy Duga i musieli pozwolić na zaprowiantowanie Niksicza d. 15 czerwca. Sulejman basza posunął się wtenczas dalej i zdobył 20 czerwca wzgórza Ostroga. Od bitwy pod Krystaczem unikali Czarnogórcy wszelkiej potyczki i ograniczali się na ciągłem trapieniu wojska Sulejmana baszy, który wyczekiwał pomyślnych skutków działania Ali Saiba baszy na południu, aby się z nim połączyć. Zaledwie Suleiman basza zszedł z wyżyn Ostroga na dolinę Zety, obsadzili je natychmiast Czarnogórcy, a tem samem przerzucili naturalną linię odwrotu Turków do Hercegowiny, zmuszając Sulejmana baszę cofnąć się do Albanii, aby wyjść z sytuacyi ze wszystkich stron zagrożonej.

Korzyści więc, jakie Czarnogórcy w ten sposób odnieśli, nie są wynikiem wielkiego zwycięstwa, lecz niebezpiecznego położenia, w jakie się dostał Sulejman basza w skutek klęsk Ali Saiba baszy. Ponieważ także Mehemed Ali basza, który od strony wschodniej chciał wtargnąć do Czarnogóry, zmuszony został do odwrotu i z wojskiem swojem poszedł na Prizren do Skotaru, przeto już w tych dniach cała armia operacyjna turecka skoncentrowaną zostanie między Spiżem a Podgorycą; naprzeciw niej staną pod Daniłowgradem zebrani Czarnogórcy, którzy liczebnie są o połowę słabsi.

W Hercegowinie ożywiło się jak się zdaje powstanie; przynajmniej wypływa to z wczorajszej depeszy, według której powstańcy obsadzili wszystkie drogi prowadzące do Trebini, z wyjątkiem idącej do Dubrownika.

Według *Köln. Ztg*, wiadomości o klęskach Sulejmana i Ali baszów mają być zmyślone. „Obaj baszowie, pisze korespondent do tego dziennika, będą według z góry ułożonego planu operowali przeciw Cetynii od strony Skodry, a to jedynie dla tego, że dowóz żywności jest łatwiejszy z tej strony. Hercegowina nie została przez Turków opuszczoną; Sulejman basza ściągnął ztamtąd tylko tyle wojska, ile do zabezpieczenia dowozu żywności było potrzeba." Nieprawdą jest także wiadomość, jakoby Turcy wynieśli się całkiem z Czarnogóry, zajmują oni bowiem zawsze jeszcze wzgórza martynickie jakoteż pozycye północne na przeciw tych wzgórz po prawym brzegu Zety. Marsz na Cetynię wykonany być ma w trzech kolumnach, z których jedna pójdzie ze Spużu i Martynic na Nowosełło, Zigarac i Ptitari, druga z Leskopola na Kruze, Gradacz i Ptitari, trzecia z Zabliaku na Riekę. Wszystkie rozporządzenia do tego marszu są już wydane i podobno marsz już się rozpoczął.

Z głównej kwatery armii czarnogórskiej otrzymał *Times* następujące telegramy: Daniłowgrad 27 czerwca: Armia czarnogórska podzielona jest na 5 brygad pod Vukoticzem, Soczycą, Verbezzą, Baccorsem i Pileticzem. Szósta brygada tworzy się pod dowództwem Plamenacza, a wszystkie stoją pod naczelną komendą księcia Nikity. Ten sam korespondent donosi pod dniem 28 czerwca: „Dziś panuje zupełny spokój. Armia Sulejmana stoi obozem trzy mile od Podgorycy; 12 batalionów odeszło w kierunku Skodry. Ludność Kuczy wezwano do poddania się. Po połączeniu się Sulejmana baszy z Ali Saibem obsadziły oba te korpusy wzgórza martynickie. Czarnogórcy oczekują dalszych jeszcze silniejszych ataków, których celem będzie prawdopodobnie zburzenie monasteru, jednego z najciekawszych starożytnych monumentów Czarnogóry, którego dzieje datują się od dwunastego stulecia. Mniemają, że najbliższy ruch Sulejmana baszy skierowanym będzie przez Liechańsk ku Riece, równocześnie z atakiem od Skodry *via* Czermnica na Cetynię, która znajduje się w lepszym stanie obronnym, niż Bielopawlice."

Rosyanie zajęli w niedzielę po zaciętej walce Tirnowo, stolicę starej Bułgaryi, a książe Czerkaski zaprowadził tam zaraz nową polityczną administracyę. Fakt ten ma przedewszystkiem doniosłość polityczną, albowiem książe Czerkaski będzie umiał obudzić nietylko wspomnienie zajęcia w roku 1810 Tirnowa przez Rosyan pod dowództwem księcia Wiazemskiego, lecz także tradycye miasta, które przez cztery wieki było siedzibą carów, i połączone z niemi nadzieje lepszej doli Młodo-Bułgarów, wreszcie wywołać agitacyę polityczną, którą już od kilku miesięcy zapowiadają. Niewątpliwie legion bułgarski rozpocznie teraz swe działanie, na razie więcej polityczne, niż wojskowe, którego wynikiem będzie rychłe, pod zasłoną broni rosyjskiej zorganizowane powstanie bułgarskie na północy i na południu Bałkanu.

Zajęcie Tirnowa d. 1 b. m. ma jednak także nieposlednie znaczenie wojskowe. Po Szumli jest to najważniejszy punkt, w którym zbiegają się drogi Bułgaryi, z którego mniej lub więcej dobrze utrzymywane komunikacye prowadzą do pobliskich miast większych kraju. Najważniejszą drogą jest idąca z Ruszczuku o 12 mil odległego na Białę, gdzie wczoraj według doniesień z Konstantynopola toczyć się miały utarczki z Rosyanami, dalej na Gabrowę i na wąwóz Szypka w Bałkanie 1318 metrów wysoki, do Kasanlika, a w dalszym ciągu do Philipopola. Z Tirnowa do Philipopola jest gościńcem 25 mil i na tej linii, zanim armia rosyjska przystąpi do działania przeciw czworobokowi twierdz, korpus ruchomy i legion bułgarski rozpoczną swą czynność i usiłować będą zdobyć przejścia Bałkanu pod Szypką, Trawną i Kotelem. Część kraju będzie do zajęcia, ponieważ Abdul Kerim zgromadził główną swą siłę 80,000 ludzi w obrębie czworoboku twierdz.

Brak wiadomości szczegółowych o dalszem działaniu wojska rosyjskiego przypisać należy, jak się zdaje tej okoliczności, że most będący na dokończeniu pod pod Zimnicą, zerwała „straszna burza" w nocy z 29 na 30 czerwca, według doniesień z Konstantynopola. Cokolwiekbądź wypadek ten utrudnił znoszenie się wojska rosyjskiego, które przeszło Dunaj, z tem, które jest jeszcze z tej strony rzeki, a tem samem tłumaczy się brak szczegółów o dalszych operacyach. Co ważniejsza, iż fakt ten mógł się stać przyczyną wielkiej klęski Rosyan, tak iż sobie trudno wytłumaczyć dlaczego Turcy z niego nie skorzystali. Z Dobruczy nic także nie słychać o dalszem działaniu Rosyan, a jeszcze mniej o środkach obronnych ze strony Turków. Zdaje się, iż musieli oni opuścić już całą Dobruczę z wyjątkiem może kilku nic nieznaczących punktów nad Dunajem, a nawet wątpliwą jest rzeczą czy bronić będą energicznie linii Czernawoda-Kustendże.

Klęski, jakie Rosyanie ponieśli w Armenii, nieulegają już wątpliwości; musieli się oni cofnąć i zbierają się na nowo do kroków zaczepnych. Z Suchum Kale donoszą sprawozdania tureckie o najpierwszej potyczce pod Czamczową, która wypadła na niekorzyść Rosyan.

Bukareszt 2 lipca. Rosyanie zajęli starożytne miasto carów Tirnowo, po trzykrotnej potyczce. Pomimo silnego oporu Turcy zostali pobici. Przyszły administrator cywilny Bułgaryi ks. Czerkaski przybył wraz z urzędnikami politycznymi do Tirnowa, obecnie przybywają tam urzędnicy sądowi i pocztowi. Z Izmaiłu Belgradu i Kilii donoszą, że siedm monitorów tureckich ukazało się przed Wilkowem. Pięć z nich popłynęło na północ do Zibrianu, i spaliło wszystkie miejscowości nie zajęte przez Rosyan. Mieszkańcy schronili się do Kilii. Artylerya rosyjska uda się z granicy do Zibrianu.

Bukareszt 2 lipca. W skutek silnego ognia działowego zeszłej nocy, większa część Ruszczuka została spalona. Książe heski przyjmował wczoraj ks. Gorczakowa.

Bukareszt 3 lipca. Onegdaj 4 szalupy rosyjskie usiłowało monitor turecki pod Nikopolis wysadzić torpedami w powietrze. Zamiar ten jednak się nie udał, kapitan monitora tureckiego bowiem wyminął bardzo zręcznie torpedy, przy czem został raniony strzałem z rewolweru przez oficera rosyjskiego kierującego torpedami.

Konstantynopol 1 lipca. (*Polit. Corresp.*) Na wyraźny rozkaz Sułtana musiał Seraskier Redyf basza odjechać do armii naddunajskiej, w celu zbadania postępowania Serdar-Ekrema Abdul-Kerima baszy wobec przejścia Dunaju przez Rosyan. Powszechnie jednak mniemają, że podróż ta posłuży tylko za pozór do odsunięcia Redyfa.

Konstantynopol 2go lipca. Nowomianowany komendant Karsu Mustafa Tefik basza przybył do Zewina. Wojsko egipskie weźmie udział w obronie linii Kustendże-Czernawoda. Rząd przeznaczył 10 milionów franków z podatków zalegających na ufortyfikowanie Adryanopola i Konstantynopola.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 lipca. Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 5 po południu zwykłe miesięczne posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym jest: sprawa wystawienia rewersu na rzecz rządu względem umieszczenia Szkoły sztuk pięknych na tak długo, jak szkoła ta istnieć będzie, tudzież względem opału i oświetlenia tej szkoły; wniosek co do sprawienia sprzętów nowych dla szkoły męzkiej u św. Krzyża i zatwierdzenie odnośnej oferty; wniosek przyjęcia przez gminę obowiązków art. 36 statutu Arcybr. miłosierdzia i Banku pobożnego jej przekazanych; sprawienie łóżek żelaznych i bielizny dla domu kalek w ogrodzie po Bystrzonowskich; sprawozdanie komisyi archiwalnej o dalszym postępie prac około uporządkowania dawnego archiwum miejskiego, oraz wniosek tej Komisyi, aby Prezydent miasta udał się wprost do ministerstwa sprawiedliwości o zwrot ksiąg i aktów pochodzących z dawnego archiwum miejskiego; sprawozdanie Komitetu budowy Sukiennic o dalszym postępie prac około restauracyi tego gmachu; kilka spraw osobistych; wreszcie przy drzwiach zamkniętych nominacya ekspedytora i dziennikarza magistratu.

— Jutro wystąpi po raz pierwszy gościnnie na scenie letniego teatru p. Gustaw Fiszer artysta teatru lwowskiego w roli Jenialkiewicza w komedyi Fredry: *Wielki człowiek do małych interesów*. Publiczność krakowska, która zawsze umiała ocenić talent artysty, który pod jej okiem się kształcił, niezawodnie z podwójną ciekawością widzieć go będzie w tej roli.

— Wczoraj publiczność wracająca z teatru letniego po godz. 11ej wieczorem, zmuszoną była zatrzymać się przeszło 15 minut na ulicy Lubicz, gdzie przesuwano wagony. Widocznie więc kolej północna powzięła stanowcze postanowienia niezastosowania się do przepisu ministeryalnego, zakazującego wyraźnie przesuwania wagonów na ul. Lubicz. Zwracamy na to uwagę władz, którym powierzono staranie o wygodę i bezpieczeństwo publiczności krakowskiej.

— Prokuratorya lwowska skonfiskowała przedwczorajszy numer *Szczutka*.

— O ciekawem zdarzeniu donoszą do *Gaz. Lwow.* ze Złoczowa. W maju b. r. przybył do Łopatyna niejaki Jan Steindl, objeżdżający prowincyę z wystawą stereoskopów czyli t. z. *panoramą*. Steindl miał przy sobie sześcioletnią dziewczynkę, którą wziął był do siebie na wychowanie. Dziewczynka ta biegała często do sąsiedniego domu i bawiła się tam z żydowskiemi dziećmi, a przy tej sposobności spostrzedz mieli żydzi łopatyńscy, że wychowanka Steindla nietylko mówić umie żargonem niemiecko-żydowskim, ale nadto recytuje z pamięci modlitewkę dziecinną w języku hebrajskim, t. z. *bruche mondiani*. Wieść ta rozbiegła się między żydami całej okolicy i poczęto podejrzywać Steindla, że wykradł to dziecko jakiejś rodzinie żydowskiej, a przypuszczenie to tak fanatycznie poruszyło wielu izraelitów, że gdy Steindl w czerwcu przeniósł się do Oleska, uczyniono tam dnia 11 tegoż miesiąca gwałtowny napad na jego pomieszkanie i porwano przemocą dziewczynkę. Steindl wezwał pomocy władz i za wyrokiem sądowym dziecko mu zostało napowrót oddane. Tak stały rzeczy, gdy dnia 23 czerwca zgłosił się w starostwie złoczowskiem żyd z Uhnowa, Daniel Katz, z doniesieniem, że w roku 1875 podczas pożaru, który mu zniszczył dom pod jego nieobecność, zniknęła w bardzo zagadkowy sposób trzyletnia jego córeczka Hinda, a mianowicie zginęła bez wieści od boku matki, która ją uprowadziła z gorejącego domu na miejsce bezpieczne, i że obecnie to zaginione dziecię znajduje się u Steindla w Sassowie. Na wezwanie Katza wysłano do Sassowa urzędnika, a równocześnie udał się sam Katz z swym ojcem. Gdy mu pokazano wychowankę Steindla, Katz rzuciwszy na nią spojrzenie, padł od wzruszenia zemdlony na ziemię i musiano go cucić do życia. Podobieństwo wychowanki Steindla do opłakanej już córeczki było tak wielkie, że ojciec nie mógł się oprzeć gwałtownemu wrażeniu. Tymczasem Steindl wykazał metryką i innemi papierami, że wychowanka jego nazywa się Anna i nie jest córką Katza, ale niejakiej Kopeckiej z Gródka. Aż do wyjaśnienia zagadkowej sprawy zostawiono dziecię u Steindla, który jednak czuł się tak zagrożonym przez ludność żydowską, że przenosząc się z Sassowa do Złoczowa prosił, aby wychowankę jego oddano pod opiekę żandarmeryi. Jakoż żandarmi odwieźli dziewczynkę do Złoczowa, gdzie na prośbę Steindla umieścił ją tymczasem u siebie żonaty wachmistrz tamtejszego posterunku żandarmskiego. Tymczasem starosta złoczowski usiłował wszelkiemi sposobami wyjaśnić tę tajemniczą sprawę. Sprowadzono do Gródka obie wrzekome matki dziewczynki, żydówkę Katzową z Uhnowa i Kopecką z Gródka. W obecności starosty wpuszczono najpierw żydówkę do pomieszkania wachmistrza. Katzowa ujrzawszy dziewczynkę, rzuciła się ku niej i chciała ją ucałować, widząc to jednak wychowanka Steindla, odskoczyła z największym wstrętem i krzykiem, poczęła płakać gwałtownie i chwyciła się oburącz niemal konwulsyjnie wachmistrza, prosząc, aby ją ratował od żydów, którzy ją chcą zabić. Trwoga i rozpacz dziecka była tak wielką, że z obawy o jego zdrowie, kazano wyjść Katzowej. Po chwili sprowadzono Kopecką, do której dziecko pobiegło bardzo chętnie, nazywając ją „mamą". Po takich spostrzeżeniach zostawiono dziewczynkę u jej opiekuna Steindla — ale nie zdołano dotąd uśmierzyć podejrzeń ludności żydowskiej, która otaczała podczas tych zajść ogromnym tłumem pomieszkanie wachmistrza.

— W Wiedniu zawiązało się Towarzystwo „Galicya" które jako cel wytknęło sobie ochronę interesów kupieckich Galicyi i Bukowiny.

— *Tagblatt* donosi, że Garibaldi ofiarował przesłać rządowi rumuńskiemu doświadczonych oficerów, aby utworzyć ochotniczy batalion włoski. W. ks. Mikołaj polecił odrzucić tę propozycyę i odpowiedzieć iż dozwolonem jest tylko zaciąganie ochotników bułgarskich.

— Jedna ze starych kronik niemieckich zanotowała, że w r. 1180 jeden z margrabiów nazwiskiem Otton skończył przez ojca zaczętą budowę klasztoru cysterskiego w Lehnin, miejscowości leżącej o dwie mile od Zgorzelic (Brandeburga). Owoż prawie w siedemset lat, po ukończeniu budowy tego klasztoru, bo na d. 18 stycznia 1871 r., czyli w dniu ogłoszenia cesarstwa Niemieckiego, król pruski wydał rozkaz gabinetowy, mocą którego ruiny kościoła klasztoru Lehnińskiego mają być odbudowane. Zaprzeszłej niedzieli odbyło się właśnie solenne poświęcenie kościoła, w obecności królewicza pruskiego, jego małżonki i licznych osób należących do dworu. Z tego to Lehnińskiego klasztoru wyszła owa znana legenda o „Białej Damie", również zakonnik pomienionego klasztoru brat Herman napisał był około r. 1310 przepowiednię znaną pod nazwą „Wieszczby Lehnińskiej", podług której odszczepieństwo od Kościoła katolickiego rozpocznie się pod Joachimem II, co w rzeczy samej spełniło się do joty; następnie, że odszczepieństwo ma trwać aż do jedenastego pokolenia, a tem jedynastem jest dzisiaj panujące w Prusiech. Dalej głosi taż przepowiednia, że pod panowaniem tegoż pokolenia spełnią się rzeczy, o które zawsze dobijały się Niemcy, a które tem żywszy obudzą interes, gdy jedenasta generacya Hohenzollernów zasiądzie na tronie cesarskim. Owoż gdy w roku przyjęcia cesarskiej korony, cesarz Wilhelm rozkazał z ruin podźwignąć kościół w Lehninie, widać z tego aktu, że chciał jakby rzucić rękawicę przesądnym wierzeniom i zadać kłam przepowiedni, chociaż ta, jak wiadomo, we wszystkich punktach najzupełniej się sprawdziła. Przytaczamy tu w dosłownem tłumaczeniu ostatnie cztery wiersze wieszczby Lehnińskiej, w nadziei że się tak samo ziszczą, jak inne jej części:

Na nim skończy ród jego swoje panowanie,
Lehnin wstanie i drugie Cesarstwo powstanie.
Pasterz tryumfujący odszczepieńców zgniecie,
Wilka z swojej owczarni na zawsze wymiecie.

TEATR LETNI. We środę dnia 4go lipca: Dziewiąty i ostatni występ Maryi Deryng, artystki teatrów warszawskich: Dramat w 4 aktach T. Barriér i pani Prebois, przekład Tadeusza Czapelskiego: *Hrabina de Sommerive*. — Początek o godzinie wpół do 8ej.

We czwartek dnia 5go lipca: Pierwszy gościnny występ Gustawa Fiszera, artysty teatru lwowskiego: Komedya w 5 aktach, hr. Aleksandra Fredry: *Wielki człowiek do małych interesów*. — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— We czwartek dnia 5go lipca: Św. Karoliny panny.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 26ty *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Domańskiego: O zastósowaniu dynamometru Colina do badania chorych; Szeparowicza (we Lwowie): Przyczynki do kazuistyki chirurgicznej (c. d.); Skowrońskiego (w Pradze czeskiej): O jednoczesnem wystąpieniu dwóch ostrych osutek (dok.); Sprawozdanie z rozprawy Grünfelda o cudoskopie przez Dra Obtułowicza; Wyciągi z prac obcych; Sprawozdanie z posiedzenia Komisyi balneolog. Tow. lek. krak.; List z Żegiestowa Dra Szczepańskiego; Wiadomości bieżące i piśmiennictwo lekarskie.

— Wyszły świeżo Mecherzyńskiego *Wypisy polskie dla szkół męzkich i żeńskich*, oraz *Przykłady i Wzory* z najcelniejszych poetów i prozaików pol. zastosowane do *Historyi Literatury polskiej*, wydanie drugie tom I. Nakładem księgarni Himmelblaua 1877 r.

— *Zasady wiary świętej rzymsko-katolickiej w obrazkach czyli katechizm obrazkowy. Skład główny na Galicyę i Królestwo Polskie w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie 1877.* Nic słuszniejszego i prawdziwiej zasłużonego, jak owe liczne aprobacye i pochwały, któremi najwyższe powagi kościelne i literackie obdarzyły „Katechizm obrazkowy" wydania W. A. Schulgena. Dla polskich katolików książka ta tym jest szacowniejszym nabytkiem, im bardziej dowiedzioną jest rzeczą, iż do naszych umysłowych usposobień najwięcej przypada ten rodzaj nauczania obrazowego. Dotąd jednakże rzecz ta była u nas tylko przedmiotem gorących pragnień i oczekiwań. Nakładca bardzo nam się przysłużył, przyswajając polskim katolikom to znakomite dzieło, w zupełności zaspakajające najwyżej nawet wygórowane żądania. „Katechizm obrazkowy" dając całkiem nowe i szczęśliwe ułatwienie do nauczania, zwłaszcza dzieci i ludu prostego, wielkich prawd objawionych, z odpowiednią jasnością i gruntownością. Zaraz na pierwsze wejrzenie każdy obrazek zdolny jest rozbudzić zbawienną ciekawość i podsunąć umysłowi uczących się liczne zapytania; a jednocześnie nauczającym dostarcza materyału do odpowiedzi równie przystępnych dla pojęć maluczkich, jak i zadość czyniących wymaganiom umysłów już ukształconych. Metoda, która w nauczaniu nieobrazkowym jest zwykle bardzo trudna i skomplikowana, to jest metoda wykładu prawd religijnych przez opowiadania biblijne, została w tym „Katechizmie obrazkowym" doprowadzoną do tak wielkiej prostoty, jasności i ścisłości, że prawie nic nie zostawia do życzenia. Gdy się jeszcze weźmie na uwagę stronę artystyczną tego dzieła, t. j. doskonałość i szlachetność rysunku, oraz wysokie przejęcie się artysty duchem pojęć i uczuć religijnych, oraz duchem biblijnych dziejów, to śmiało twierdzić można, iż książka ta składająca się ze 112 obrazków, będzie prawdziwą ilustracyą i skarbem w biblioteczkach katechizmowych, tak szkolnych jak i parafialnych. *X. Z. G.*

TEATR. Na przedostatni a ósmy z kolei występ gościnny panny Deryng, przedstawiono wczoraj w teatrze letnim komedyę w 4 aktach Wiktoryna Sardou p. t.: *Safanduły*. Artystka przez ciąg krótkiego swego pobytu na scenie naszej występowała w rolach rozmaitych odcieni i miała sposobność dać nam poznać dość obszerną skalę swego talentu. Wczoraj w roli Małgorzaty, w której zrazu góruje swobodna naiwność, p. Deryng przekonała, że i ten rodzaj gry tak różniący się od owych wielkich dramatycznych efektów, jakie artystka ma na swe rozkazy, nie leży po za obrębem jej usposobień. W rzeczywistym atoli dopiero blasku zabłysnął jej talent w akcie 3-cim, gdzie się poczyna walka wewnętrzna, gdzie się gromadzą przeszkody, które słaba dziewczyna siłą swej woli i nieugiętej stałości pokonywa, słowem, gdzie akcya zamienia się w ściśle dramatyczną. Tam dopiero gra jej wywiera silne wrażenie i porywa widzów, którzy wczoraj stwierdzili to hucznemi oklaskami i kilkakrotnem wywołaniem po zapadnięciu kurtyny. Wogóle z gry panny Deryng wynieśliśmy przekonanie, że ma ona przed sobą wiele obiecującą przyszłość, jako artystka tragiczna *par excellence*, a jakkolwiek talent taki jej da się naginać do różnych odcieni, w wielkich jednak zapasach z namiętnościami, leży główna jego waga i specyalność. Komedya *Safanduły* pomimo, że niedawno dla ról gościnnych p. Rapackiego była przedstawioną, zgromadziła wczoraj dla występu panny Deryng liczną publiczność.

Klasyfikacya uczniów lyceum Nowodworskiego czyli gimnazyum św. Anny przy końcu roku szkolnego 1877.

(Ciąg dalszy).

II klasa oddział B).

Uczniów wpisanych 56. Z tych otrzymali.

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1) Artur Baraniecki, 2) Herman Seinfeld, 3) Wilhelm Buczkowski, 4) Stanisław Dąmbski, 5) Karol Rublewski, 6) Jan Horwath, 7) Adam Banach, 8) Andrzej Leśniak, 9) Tomasz Bukowski, 10) Jan Zakrzewski, 11) Franciszek Schumann.

Stopień pierwszy:

12) Jan Breański, 13) Józef Zubek, 14) Władysław Podczaski, 15) Wacław Niemojowski, 16) Wojciech Cachel, 17) Jan Krupa, 18) Zygmunt Padlewski, 19) Wincenty Machnicki, 20) Gabryel Krengel, 21) Marceli Ślepicki, 22) Bronisław Romer, 23) Ludwik Froncz, 24) Maksymilian Papée, 25) Tadeusz Mazaraki, 26) Dawid Bett, 27) Franciszek Jeleń, 28) Leon Cholewka, 29) Józef Zawadzki, 30) Andrzej Dobrucki, 31) Józef Krzywaczka, 32) Mieczysław Skoda, 33) Mieczysław Zarzecki, 34) Stanisław Jarońaki, 35) Roman Sworzeniowski, 36) Adam Wlassak, 37) Maryan Wlassak, 38) Bronisław Paleczny, 39) Jan Strzelichowski, 40) Władysław Stefczyk, 41) Artur Lasko.

5 ma poprawić postęp po wakacyach, 7 promocyi nie otrzymało, 3 opuściło szkołę.

III klasa, oddział A).

Uczniów wpisanych 48. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1) Ignacy Rosner, 2) Adam Langie, 3) Franciszek Chowaniec, 4) Kazimierz Bystrzonowski, 5) Jan Stolnicki, 6) Józef Zgórek, 7) Juliusz Tołłoczko, 8) Stanisław Mycielski.

Stopień pierwszy:

9) Władysław Zboś, 10) Jan Opieński, 11) Jan Miczyński, 12) Piotr Sosin, 13) Stanisław Bugajski, 14) Józef Szromba, 15) Jan Kiec, 16) Henryk Steinkeller, 17) Tadeusz Małachowski, 18) Jakób Baschkopf, 19) Wilhelm Strihavka, 20) Józef Gloss, 21) Otto Robert Lukas, 22) Michał Bochenek, 23) Kazimierz Nowotny, 24) Władysław Mycielski, 25) Jan Kanty Kirchmayer, 26) Gustaw Gunia, 27) Teofil Terlikiewicz, 28) Wincenty Cheliński, 29) Tadeusz Pawlikowski, 30) Adam Dziewiński, 31) Henryk Etmeyer, 32) Jan Terlikiewicz.

Jednemu uczniowi pozwolono po wakacyach egzamin poprawiać, 7 nie otrzymało promocyi, 8 przestało wśród roku uczęszczać.

III klasa, oddział B).

Uczniów wpisanych 43. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1) Fryderyk Zoll, 2) Stanisław Krzyżanowski, 3) Ludwik Kaden, 4) Henryk Kamieński, 5) Stanisław Windakiewicz, 6) Józef Michalik, 7) Adolf Czerny, 8) Józef Rosenzweig.

Stopień pierwszy:

9) Alfred Blumenstock, 10) Jakób Krysa, 11) Jan Rosenzweig, 12) Julian Komorowski, 13) Andrzej Kusionowicz, 14) Bolesław Grotowski, 15) Antoni Strzemecki, 16) Władysław Skaławski, 17) Stanisław Pollaczek, 18) Adam Ławicki, 19) Antoni Sobański, 20) Leon Ziembowski, 21) Józef Hubrich, 22) Maryan Korytowski, 23) Wiktor Gruchowski, 24) Maryan Udziela, 25) Władysław Waszkiewicz, 26) Edward Kozłowski, 27) Mieczysław Novák, 28) Jan Łuniewski.

5 uczniom pozwolono po wakacyach egzamin poprawiać, 9 promocyi nie otrzymało, 4 w ciągu roku zakład opuściło.

IV klasa oddział A).

Uczniów wpisanych 45. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1) Szczepan Mikołajski, 2) Michał Tylka, 3) Leonard Orzechowski, 4) Leon Karliński, 5) Włodzimierz Służewski, 6) Stanisław Żędzianowski.

Stopień pierwszy:

7) Jerzy Chylewski, 8) Michał Urbański, 9) Zygmunt Miczyński, 10) Józef Jaksa Bobowski, 11) Edmund Cięglewicz, 12) Franciszek Paduchowicz, 13) Józef Bernaciński, 14) Stanisław Grosser; 15) Leonard Barabasz, 16) Stanisław Niziołek, 17) Maciej Bojanowski, 18) Piotr Gołąbek, 19) Włodzimierz Tetmayer, 20) Franciszek Ścibor, 21) Kazimierz Ściborowski, 22) Michał Dziewoński, 23) Samuel Werner, 24) Feliks Kollatorowicz, 25) Gustaw Potworowski, 26) Henryk Dymidowicz, 27) Tadeusz Fedorowicz, 28) Jan Ziaja, 29) Maksymilian Dembitzer, 30) Ludwik Seeliger, 31) Stanisław Adamczyk, 32) Mieczysław Nowak, 33) Tadeusz Roguski, 34) Julian Mikucki, 35) Stanisław Kollatorowicz.

2 ma poprawić egzamin po wakacyach, 2 nieotrzymało promocyi, 6 opuściło szkołę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawy sądowe.

Kradzież Kasy powiatowej w Jaśle.

(Dalszy ciąg).

Aniela Lipionka wezwana telegrafem z Jasła opowiada, że służyła na wiosnę 1873 r. u Emmera, że gospodarz jej wieczór 23 kwietnia przyjechał z lasu i położył się spać do swojego pokoju, z którego okna wychodzą na ogród, że z tego pokoju jedne drzwi prowadzą do kuchni a drugie do izby, w której spała gospodyni. Nazajutrz wczas rano, ale godziny nie wie, gdy szła krowy doić, spostrzegła, że ludzie się spoglądali na dom Steinhausa i na wydarte okno. Poszła więc i obudziła gospodarza i wszyscy razem on, gospodyni i Lipionka wyszli przed dom na gościniec i przypatrywali się także na okno.

Jakób Emmer oskarżony oświadczył, że tak jest jak Lipionka mówi, że poszedłszy wieczór 23 kwietnia spać, dopiero od niej rano 24 kwietnia dowiedział się, że okno w domu Steinhausa wyrwane, że wyszedł na gościniec przed dom i od ludzi dowiedział się co się w nocy stało.

Marcin Koza, Tomasz Krydka i Jakób Węglowski powtarzają zeznania swoje co do Józefa Pietraszka, poczynione w śledztwie.

Majątek Emmera wedle dokumentów notaryalnych, wekslów i świadectw po odtrąceniu długów wynosi, jak się z obliczeń pokazało, 4330 złr.

Rozprawa w głównej części toczyła się o udział Emmera w tej sprawie, który był bardzo wątpliwym, bo co do innych podsądnych, świadkowie potwierdzili wszystkie okoliczności, na których akt oskarżenia dowód winy przeciw nim opierał. Zajmującem było, jak świadkowie, włościanie opisywali stan opłakany, w jakim się publiczne bezpieczeństwo dawniej w powiecie jasielskim i w okolicach jego znajdowało: „Teraz przynajmniej — mówili — człowiek spokojnie spać może; ale przedtem, zanim tych hersztów wychwytano, to człowiek nie wiedział, gdzie się miał położyć, czy w izbie, czy w stajni, czy podedrzwiami, czy pod oknem, bo wszędzie się złodzieje pchali. A kiedy ich kto spotkał, jak prowadzili skradzione bydlę lub konia, to musiał się odwracać i udawać, że nie widzi, bo mu grozili podpaleniem abo zbiciem".

Również interesującem było badanie rąk Michała i Józefa Pietraszka przez pp. lekarzy.

Jeszcze w październiku 1873 r. gdy Michał i Józef Pietraszkowie byli schwytani przez Żandarmów i do sądu śledczego w Jaśle przystawieni, sędzia śledczy p. Ries prowadzący z nimi śledztwo, zanotował w protokóle, że po dokładnym zbadaniu rąk obwinionych żadnego śladu ran na takowych nie spostrzeżono.

Tymczasem przy rozprawie, po upływie 3¼ lat pp. Dr. Schutzer i Grabowicz obejrzawszy ręce Pietraszków oświadczyli, że nawet obecnie znajdują się na rękach obudwóch blizny podłużne, jak od zgrzebła ostrego zadane; że wszelako te blizny można dokładnie dostrzedz tylko przez szkła powiększające, bo są cienkie i przypuszczali, że mogły ujść uwagi sędziego p. Riesa, zwłaszcza jeżeli ręce Pietraszków były brudne, bo w r. 1873 po pół roku już tak wyglądały jak dziś.

Michał Pietraszek zapytany, zkąd te blizny na rękach jego pochodzą, tłumaczył się, że go Józef Żurak pobił i pokaleczył, czemu ten świadek pod przysięgą zaprzeczył. Józef Pietraszek zaś oświadczył, że się podrapał po rękach pracując w lesie około drzewa i dodał, że mu już w Jaśle ręce oglądano i że doktor powiedział: *Das is frisch vun Oabat* (*Das ist frisch von der Arbeit*) co się okazało nieprawdą.

Po odczytaniu świadectw oskarżonych, trybunał przystąpił do drugiej rozprawy tyczącej się zbrodni podpalenia na Łucyi Bręglowej popełnionej, o którą Michał Pietraszek i Antoni Zając byli oskarżeni.

Po ukończeniu tej rozprawy zadano przysięgłym 17 pytań.

Prokurator rządowy p. Czyszczan utrzymał w swem przemówieniu akt oskarżenia z wyjątkiem kradzieży młotów, od której odstąpił.

Adw. Dr Bogdanowicz, obrońca oskarżonych o bezpośredni udział w kradzieży kasy, z wyjątkiem Myśliwca i Emmera, zgodził się w zupełności z wywodami p. prokuratora.

Adw. Dr Malowki, obrońca Myśliwca, stwierdził brak wszelkich poszlaków przeciw swemu klientowi, a ewentualnie przypuszczał co najwięcej jego uczestnictwo w kradzieży do kwoty 50 złr.

Adw. Dr Machalski, obrońca Jakóba Emmera, po krótkim wstępie, w którym nakreślił stanowisko prokuratora i obrońcy, jako mających równe zadanie t. j. wykrycie prawdy, jakkolwiek dążą do niej różnemi drogami, przypomniał przysięgłym, że wierny tej zasadzie, ani razu nie sprzeciwił się w ciągu całej rozprawy żądaniu oskarżyciela publicznego, wprowadzenia nowych dowodów, odczytania licznych dokumentów i świadectw, pragnąc zarówno, aby przy tak rozgłośnej i zuchwałej zbrodni prawda i cała prawda na jaw wyszła. Jeżeli zbrodnia podobna obecnej, z równą przebiegłością jak śmiałością we Włoszech się wydarzyła, sędzia pyta natychmiast: *Dovè e la donna?* (Gdzie jest kobieta?) Również wiadome jest francuskie: *Cherchez la femme!* U nas dzięki niebu! nie doszło do tego; lecz za to jest inne przysłowie: „Gdzie jest żyd? Szukajcie żyda! Żyd musiał w tym rękę umaczać". Nie wchodzę w słuszność tego przysłowia, dosyć powiedzieć, że w tej sprawie był żyd, lecz nie Jakób Emmer. Michał Krajewski, który wydał wszystkich wspólników tej zbrodni i sam się do niej przyznał, stanowczo oświadczył, iż Jankla tam nie było. Gdy żadnej zresztą okoliczności nie wykryto, któraby wskazywała na udział Emmera w tej sprawie. Pp. przysięgli na pierwsze pytania bez wątpienia zaprzeczającą dadzą odpowiedź. Równie na cztery następne pytania, któremi obstawiony jest Emmer, odpowiedź pp. przysięgłych nie może wypaść twierdząco, albowiem tak p. Lipowiecki jak Bielicki oświadczyli, że nie mogą podać, czy Emmer był w biurze Rady powiatowej po nadejściu pieniędzy z Wydziału krajowego. Zresztą nadesłanie pieniędzy było powszechnie wiadomem, gdyż okólnikiem Rady powiatowej do wiadomości wszystkich gmin powiatu podanem. Skoro powszechnie wiedziano, że pieniądze nadeszły, wiedziano równie powszechnie, że nie gdzieindziej, jak w kasie wertheimowskiej są zachowane.

Przed temi faktami wszelkie wnioski co do tego, że Emmer przed wszystkiemi wiedział o nadejściu pieniędzy i że mógł wskazówki dawać do popełnienia kradzieży, upadają.

Fakt w drugiem pytaniu wypadkowem określony odnosi się do spotkania pp. Müldnera, Głuszkiewicza i Polityńskiego z trzema żydami o godz. 10—11 23 kwietnia 1873 r. pod domem Steinhausa. Lecz pominąwszy już liczne sprzeczności w zeznaniach tych panów między sobą, to jest pewnem, że żaden z nich ani z osoby, ani z głosu, ani z ubioru w żydzie, który wówczas do nich przemówił, Emmera nie poznał, ani nawet o ile to słabe wrażenie, jakie im pozostało z tego spotkania, dozwala, podobieństwa do Emmera dostrzedz nie mógł. Możnaż zresztą nazwać czatowaniem i usuwaniem przeszkód, kradzieży w drodze stojących, kiedy to spotkanie nastąpiło między 3 a 4 nad ranem; kiedy oprócz wyrazów: „Tu zajazdu nie ma“ (co jest rzetelną prawdą), „Jedźcie panowie do miasta!“ ów żyd nic innego nie uczynił ani nie powiedział? Jakież więc były te przeszkody i jakim sposobem ów żyd usunąć się je starał? Jakież w końcu porozumienie ze sprawcami, z którymi ani w rozprawie najmniejszej wzmianki ani śladu nie było? A przecież bez porozumienia się poprzedniego ze sprawcami o spólwinie mowy być nie może!

Trzecie pytanie wypadkowe ma na celu bezwątpienia tę scenę, o której Krajewski wspomina podczas przewożenia kasy po pod dom Emmera. Ależ Krajewski wcale nie utrzymuje, że ta postać, co stała pod gankiem Emmera była nawet podobną do niego Przeciwnie utrzymuje, że to było wysokie, białe i wyglądało jak chłop; Emmer zaś jest niski, ciemny i wygląda jak żyd. Zkądże więc wniosek, że Emmer wówczas stał na straży gdy kasę przewożono? Od kogóż zresztą polecenie to otrzymał, z kim się o to porozumiał?

Dla czegóż wyrazy Michała Pietraszka przy rozdzielaniu pieniędzy: „Trzeba Janklowi co zostawić bo on nas ślepiami oświecił!“ muszą się odnosić właśnie do Jakóba Emmera? Wszakże samo imie Jan, kiel tak częste między żydami, nie może tu dać żadnej pewności, że się odnosiło do Emmera, tem bardziej, że według zeznań Krajewskiego, przy podziale pieniędzy był żyd, nieczynny wprawdzie, lecz przypatrujący się — zatem jak się Pietraszek wyraził, „oświecający ich ślepiami swojemi“.

Co do zeznań Kozy, Krydki i Węglowskiego, którym zresztą Józef Pietraszek zaprzecza, panowie przysięgli ocenią wiarogodność tych świadków, z których pierwszy za zbrodnię oszustwa, dwaj ostatni zaś za kradzież byli karani.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 1 lipca.

Przychodzi mi dziś zdać relacyę o usposobieniu, które wywołało dokonanie faktu przez dwa miesiące oczekiwanego, przejścia wojska rosyjskiego przez Dunaj. Wiadomość o wkroczeniu Rosyan do Dobruczy zrazu tylko miernie ożywiła interesa i dopiero gdy się u nas nazajutrz dowiedziano, że i zagranica sądzi, widząc odosobnienie Turcyi, że gdy nareszcie kroki nieprzyjacielskie faktycznie rozpoczęte zostaną, wojna nie długo potrwa, nastrojono usposobienie stosownie do tej uzasadnionej, a może złudnej nadziei. Jednocześnie mowa p. Tiszy i odpowiedź dana interpelantom w Radzie państwa przez ks. Auersperga, zaspokoiły umysły nieco zatrwożone wieściami o tutejszych finansowych i militarnych mobilizacyach.

Co tam słychać Szmulu? Dobrze JWPanie, nasi biją. Jacy nasi? Ny ci co biją. Te naiwne odpowiedzi Szmula najlepiej charakteryzują sentymentalność świata finansowego, którego sympatye zawsze należą do tego co bije, bo się on tym sposobem najskuteczniej do rychłego spokoju przyczynia. Jaki zaś będzie w takim razie ten pokój, o to się wielcy Szmulowie bardzo mało troszczą. Dla tego też drugą przeprawę za Dunaj, spalenie przez nich Ruszczuku i Nikopolis i dotarcie ich korpusu wojska do Sistowy przyjęto wszędzie, wyjąwszy w Paryżu, radością, jako zapowiedź bliskiego końca wojny. Jak gdyby ostatni wyrok już zapadł, przestano od tej chwili myśleć o polityce i zwrócono całą baczność na materyalne i finansowe sprawy. Nic naturalniejszego, jak że po tak długiem czekaniu, chcianoby nareszcie zerwać z pesymizmem; a prawdę powiedziawszy, obecne okoliczności temu dość sprzyjają. Obfite urodzaje są niemal już zapewnione, w Węgrzech zbiory zaczną się wkrótce na dobre i tamtejsi gospodarze prawdopodobnie z sprzedażą swych produktów ociągać się nie będą. Oprócz tego wejdą niebawem w obieg znaczne sumy za kupony lipcowe, A jeżeli z jednej strony widoki exportu zbożowego i nadzieje rychłego pokoju wywołują spadanie monet kruszcowych (Londyn był wczoraj po 124·60, Ludwiki po 9·99, srebro po 109·50), z drugiej zaś znaczne wpływy pieniężne już teraz wpływają na kursach piapierów rządowych (renta w banknotach po 61·20, renta w złocie po 72·60, losy z 1864 r. po 131·50, bony skarbowe węgierskie po 101, indemizacyjne galicyjskie po 84·50), to kupna, do których kontrmina w wilię likwidacyi jest zmuszona, dopomagają akcyom instytutów finansowych do zwyżki tak raptownej, że kredyta austryackie skończyły wczoraj po 145·40, a węgierskie po 135·50. Na targu papierów kolejowych ożywiły się interesa i polepszyło się znacznie usposobienie dla obligacyj, ale wyjąwszy akcyj, na których intratność stan ogólny i dochody przedsiębiorstw wpływają i o które popyt był znaczny (Karola Ludwika stanęły po 215, Staatsbahnu po 229·50, kolei północnej po 19·40) transakcye w tej kategoryi papierów znacznie w ubiegłym tygodniu zwolniały.

Nie należy pominąć długo zaniedbanych i zbezcenionych akcyj zakładów górniczych i fabryk żelaznych, które w zeszłym tygodniu były przedmiotem chwilowego żądania i życzliwej uwagi. Kursa tych papierów, które odpowiednio do kompletnego braku dochodów i nader smutnej sytuacyi przemysłu górniczego, były już zepchnięte do strasznie niskiego poziomu, zdają się mieć przed sobą lepszą przyszłość, jeżeli się ziszczą nadzieje eksportu zbożowego, a w każdym razie położenie zakładów i fabryk pogorszyć się nie może. Sytuacya tej gałęzi przemysłu jest nie tylko w Austryi, ale wszędzie, mianowicie zaś w Niemczech, opłakaną pod każdym względem; a ponieważ, jak wiadomo, żelazo odgrywa teraz pierwszorzędną rolę i stało się w życiu ekonomicznem prawdziwie niezbędnym czynnikiem, pierwsze ożywienie interesów i zwiększenie konsumcyi odezwie się korzystnie na produkcyi handlu i cenach żelaza.

Koniec tygodnia odznaczył się interesującym wypadkiem. Wczoraj bowiem odbyło się po raz pierwszy w Wiedniu Zebranie ogólne kolei południowej. Sieć włoska, lubo już nie należy do Südbahnu, objęta jest sprawozdaniem, a to z powodu, że jak wiadomo, na mocy dodatkowych umów, byłe Towarzystwo kolei tę sieć musiało wziąć w eksploatacyę na dwa lata. Rachunki złożone zebraniu ogólnemu na nowo potwierdzają to, co znowu o Südbanie powiedziałem, tj. że dochody nie mogą wystarczyć na oprocentowanie akcyi, które przeto wszelką wartość utraciły. W istocie rezultat pieniężny 1876 r. był następujący: dochody sieci austryackiej wyniosły 18,636.959 złr., dochody linij włoskich 11,170,751 złr., do czego dodawszy saldo różnych rachunków w sumie 377,422 złr., było razem 30,185,133 złr. Od tego potrąciwszy koszta zarządu i eksploatacyi, oraz procenta od długów w ilości 30,518,451 złr., czynsz dzierżawny za kolej Wiedeń-Poltendorf złr. 550.000 i 3,002,263 złr. straty na zamianie pieniędzy, czyli razem 34,070,714 złr., wypada 3,885,581 złr. deficytu, który znajduje się pokryty rezerwowym funduszem statutarycznym w sumie 4 milionów i nadzwyczajną rezerwę wynoszącą 175,818 złr. Nota bene rok 1876 był lepszy od poprzedniego. Przynajmniej powyższe cyfry miały to dobrego, że rozczarowały publiczność giełdową i akcye Südbahnu, w których przyszłość do końca wierzono, spadły z 76 na 71, choć jeszcze stoją o 71 za wysoko.

Austryackie i węgierskie ministerstwa handlu, udzieliły Janowi Segmüllerowi w Krakowie, wyłączny przywilej na ulepszony przyrząd przymykania ogniska (*Heitzverschluss*) na rok jeden.

Wiedeń 3 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 563, średnio ciężkich węgierskich 1190, ciężkich bagonów 986 — razem 2739.

Galicyjskie płacono od 38 do 44 złr.; średnio-ciężkie węgierskie od 39 do 44 złr., ciężkie bagony od 43 do 47 złr. — za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 2 lipca.

÷ Na dzisiejszym targu na nierogaciznę spęd zrównał się niemal zeszłotygodniowemu; było bowiem razem 2739 sztuk, czyli o 15 tylko mniej. Pod względem ożywienia targ dzisiejszy nie ustępował także zeszłotygodniowemu, ceny towaru lekkiego nawet podniosły się dość znacznie; stosunkowo mniejsza była zwyżka na towarze średnim i ciężkim. W liczbie powyższej było towaru lekkiego 563 sztuk, średniego 1190, ciężkiego 986. Płacono: lekki 39—45 złr., średni 40—44, ciężki 44—46 złr. za 100 kilogr. żywej wagi.

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go lipca.

HOTEL SASKI: N. Wieruska z Nowodworza, A. Dzwonkowska z Gromnika, G. v. Burkul z Bukowiny, W. Płocki z Jasła, W. Węgrzeński z Jasła, K. Neumayer z Rakowa, A. Kronhelm z Ukrainy, M. A. Pepłowski z Kongresówki, P. Dąbrowska z Jasła, J. Wernicki z Czortkowskiego, J. Mierosławska z Rosyi Dr. E. Schrenzel z Wiednia, H. Łączyński ze Lwowa, L. Białczyński z Przemyśla, M. Pichler z Wiednia, S. Jędrzejowicz z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 2 lipca. Bióro telegraficzne Wolffa pisze: Jeśli się sprawdzi pogłoska o zakazie wyprowadzenia koni, to powód tego zakazu byłby raczej ekonomiczny niż polityczny.

Berlin 2 lipca. *Post* donosi z okazyi pobytu ks. Bismarka, że następca tronu odwiedził kanclerza, który przyjmował w ciągu dnia posłów rosyjskiego i włoskiego.

Paryż 2 lipca. Rozkaz dzienny Mac Mahona wyraża zadowolnienie z postawy żołnierzy, zręcznych obrotów, zarówno jak z gorliwości w wykonywaniu służby. Marszałek wyraża się dalej: pojmujecie wasz obowiązek, liczę na was w obronie najdroższych interesów kraju. Jestem pewny, że będziecie mi dopomagać w misyi utrzymania powagi władzy i wykonywania ustaw, misyi, która mi powierzoną została i którą aż do końca spełniać będę.

Ateny 2 lipca. Na posiedzeniu izby wyższej przyjęto projekt ustawy o opiece w ogólnych rozprawach. W izbie niższej odroczono ustawę o przedłużeniu traktatu handlowego z Włochami. Nastąpiły wybory członków delegacyi. Znana lista kandydatów liebralnych klubu przeszła bez zmiany.

Ateny 2 lipca. (*Pol. Corr.*) Turecki poseł Fotiades bey w ustnej nocie przepraszał Trikupisa i cofnął pogróżki, które był wypowiedział w nocie reklamacyjnej przeciw nałożonym opłatom przez Korfu na transporta amunicyi przeznaczone dla Turcyi. Całe zajście załagodzonem zostało w skutek interwencyi austryacko-węgierskiego posła br. Eisensteina.

Tak nazwany **kommunikat** a rzeczywiście artykuł *Montagsrevue* przesłany przez wiedeńskie bióro telegraficzne do niektórych dzienników, znajdą powyżej czytelnicy. W dziennikach wiedeńskich nie ma o nim wzmianki, co odejmuje temu komunikatowi znaczenie. W dziennikach czeskich znajdujemy go w treści telegraficznej. Nareszcie dzisiejsza *Gazeta Lwowska* poświęca mu obszerne uwagi z których następujące wyjmujemy zdania: „Wczorajszy nasz telegram wiedeński tak jasno określił kierunek i granice polityki austryacko-węgierskiej wobec kwestyi wschodniej; że właściwie nie potrzebuje komentarza“.

„Austrya w danym razie może liczyć na sprzymierzeńców tem pewniej, ile, że niedobędzie miecza dla usunięcia urojonych obaw lecz takich zwrotów, którebу w takim stopniu jak jej, zagrażały także reszcie Europy.“ „Takim groźnym celem byłoby jawne podniesienie idei panslawistycznej panów Aksakowów i spółki. Idea ta oparłszy się na fałszu historycznym i etnograficznym wytknęła sobie dążności; których urzeczywistnienie, choćby tylko chwilowe, byłoby smutną katastrofą w dziejach ludzkości i cywilizacyi.“

Odbieramy w tej chwili zajmujący list naszego wiedeńskiego korespondenta △, który wyjaśnia kwestyę interpelacyi o sprawie wschodniej w Radzie państwa i powody, dla których tak dyskusya, jak i dalsze w tej sprawie zapytania zaniechanemi zostały na teraz. Jutro podamy ten list. Wszystkie dzienniki wiedeńskie jak wczoraj, tak i dzisiaj zgadzają się z tem, że przed teraźniejszem odroczeniem Rady państwa sprawa wschodnia nie będzie już w niej poruszoną. W *Gazecie Lwowskiej* zaś znajdujemy następujący z Wiednia telegram: „Klub polski tak samo, jak inne kluby poselskie zastanawiał się nad kwestyą interpelacyi w sprawie wschodniej i uchwalił nie wnosić interpelacyi, lecz tylko wziąść udział w ewentualnej rozprawie nad interpelacyą. Dotąd jednak nie zanosi się na wniesienie nowej interpelacyi“. Z innej strony wiadomo, że ani dyskusyi, ani interpelacyi nie będzie. Już tylokrotnie wspominaliśmy, że po oświadczeniach rządowych byłyby one na teraz nietylko zbyteczne, ale i szkodliwe.

Wszyscy, którzy chcą utrzymania w sprawie wschodniej nateraz neutralności Austryi, którzy przeciwni są wspólnemu jej z Rosyą w Turcyi działaniu i którzy chcą popierać hr. Andrassego, roztropnie postąpili nie wznawiając po oświadczeniach rządowych dyskusyi, która mogła tylko narazić odniesione korzyści. To samo stosuje się w pierwszym rzędzie do naszej delegacyi, której stanowisko z tylu względów trudniejszem jest od innych frakcyj Izby, a która sprostała mu obecnie najzupełniej. *Est tempus loquendi est tempus tacendi;* a nieraz wielką zasługą umieć milczeć choćby się miało chęć mówienia.

Fremdenblatt zapewnia, że delegacye wspólne zbiorą się dopiero w listopadzie lub grudniu. *Corresp. Autrichien.* mówi, że się zbiorą w listopadzie.

Polit Corresp. zamieszcza list z Warszawy z 1go lipca, który podamy jutro, a którego treść godną jest uwagi.

Deputacya węgierska przystąpiła do narad nad nuncyum austryackiem i wybrała członkami podkomitetu, który ma osobiście porozumiewać się z deputacyą austryacką pp. Szlavego, Falka, Szeczena Czengerego i Haynalda. *Corr. autr.* zaprzecza doniesieniu, jakoby delegacye wspólne miały się zebrać w sierpniu i dodaje, że zostaną zwołane dopiero w październiku.

W Izbie niższéj Rady państwa rozstrzygała się sprawa zaprowadzenia czteroklasowéj szkoły ludowéj we Lwowie z wykładowym językiem ruskim. Na niewłaściwéj drodze wniosek ten posła Kowalskiego się pojawił, ale bo też chodziło o możność podniesienia na nowo krzyku boleści na ucisk polski i systematyczne wynaradawianie Rusinów. W odpowiedzi na mowę p. Czerkawskiego posypały się znane skargi, między innymi p. Naumowicz wołał, że lubo Rusini przechodzili już niewolę tatarską i niewolę rządów polskich, nie doznawali nigdy większego ucisku, jak obecnie.

Corr. autrich. dowiaduje się, że z końcem bieżącego tygodnia nastąpi zamknięcie Rady państwa.

P. Władysław Rieger przesłał do *Nordd. allg Ztg* list z zaprzeczeniem autentyczności pisma programowego, które ten dziennik umieścił, jakoby pochodzące od p. Riegera. Niemamy dokumentu, o który chodzi, bo znać posuwał się tak daleko na drodze panslawizmu, że prokuratorya austryacka skonfiskowała numer *Nordd. allg. Ztg* w którym się to pismo znajdowało. Z zaprzeczenia p. Riegera widzimy tylko, że odrzucając od siebie odpowiedzialność za ten apokryf, korzysta ze sposobności, aby zatwierdzić, że niezerwał całkowicie ze stanowiskiem prawno-historycznem, i że nie ma nic wspólnego z polityką konspiratorską. Szkoda, że list do p. Aksakowa dozwolił mniemać, iż w polityce deklarantów czeskich nastała zupełna zmiana i zwichnął stanowisko męża, który miał wszystkie warunki, aby być narodowym trybunem, w dobrem znaczeniu tego słowa. Dziś p. Rieger stracił równowagę, i musi ustawicznie cofać się i odwoływać, bo jego adres panslawistyczny uprawnia do wszelkich podejrzeń.

Lubo w tym roku Ems nie będzie miejscem zjazdu wielkich monarchów, pobyt Cesarza niemieckiego, jak nam ztamtąd donoszą, nieodbywa się bez dyplomatycznych i monarchicznych wizyt. Przebywają tam pp. Gontaut-Biron i hr. Karolyi, a zwracają zwłaszcza uwagę odwiedziny posłów tureckich. Zaledwie odjechał dawny poseł Aristarchi bey a już go zastąpił nowy Sandulah bey. Może spodziewano się przybycia kanclerza w powrocie z Kissingen, trudno bowiem przypuszczać, aby cesarz Wilhelm przerywał kuracyę ważnemi sprawami polityki wschodniéj. Był tu także *incognito* król szwedzki i złożył uszanowanie Cesarzowi, który wygląda wybornie i zdaje się zupełnie nieposuwać z latami. W sobotę kończy cesarz Wilhelm kuracyę w Ems, i udaje się ztąd do cesarzowéj Augusty, która przepędza lato w ulubionéj swojéj Koblencyi. W połowie lipca pojedzie do Gasteiu.

Książę Aleksander Heski i jego syn ks. Ludwik Battenberg bawili jak wiadomo w Wiedniu, udając się do cesarza Rosyjskiego. W stolicy przyjmowano ich z wielkiem odszczególnieniem, a ks. Ludwik otrzymał W. krzyż Franciszka Józefa. Wieści, jakoby ten książę objętym już był przyszłemi na Wschodzie kombinacyami wydają nam się co najmniej przedwczesne.

Nie ustają pogłoski o mającej nastąpić próbie medyacyi ze strony Niemiec zaraz po pierwszem zwycięstwie odniesionem przez Rosyę za Dunajem, tak dalece, iż niektórzy wiążą z niemi poważne nadzieje pokojowe. Już raz zwracaliśmy uwagę na doniosłość krążących wieści o mającem nastąpić spotkaniu cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem. W Berlinie znowu rozpowszechnia się mniemanie, że cesarz Niemiecki w przejeździe z Ems do Gastein, spotka się z cesarzem Austryackim w Salcburgu.

Dzienniki angielskie tak organa torysów jak i opozycyjne nadzwyczaj surowej krytyce poddają proklamacyę cesarza Rosyjskiego do Bułgarów, a niektóre z nich z siłą przeciw niej występują. To samo czynią dzienniki węgierskie. Wogóle wrażenie sprawione tą proklamacyą jest nader niekorzystne. Nawet tak przychylny Rosyi *Fremdenblatt* dostrzegł w niej niebezpieczeństwo, skoro podnosi potrzebę, aby Rosya zaznaczyła prowizoryczny charakter swojej administracyi w Bulgarii. Popłynięcie floty angielskiej do Beziki, o której nam doniósł wczoraj telegram, świadczy że chwila przesilenia się zbliża. Popłynięcie to nie ma na celu obrony Turcyi, ale interesów angielskich i to nie wojną przeciw Rosyi, ale zabezpieczeniem się za pomocą zajęcia silnego stanowiska morskiego lub okupacyj. Myśl zaś okupacyj ze strony Austryi, wciąż jeszcze pokutuje po dziennikach i pojawia się pod różnemi formami. Mianowicie zwrócono uwagę na artykuł *Augs. allg. Ztg* niby inspirowany a który wyjaśniając politykę hr. Andrassego przedstawia okupacyię Bośni i Hercegowiny jako rzecz wchodzącą w rachuby tej polityki w celu pozyskania rękojmi dla Austryi. Jest to teorya z którą już nieraz rozprawialiśmy się. Mniemamy przecież że w obec najnowszych oświadczeń rządowych kombinacye te są nieco przedawnione i że na teraz myśl okupacyi odsuniętą została a przynajmniej obecnie wykonaną nie zostanie.

Ellenör potwierdza wiadomość, którą podaliśmy pierwsi o ofiarowanej pomocy Czarnogórze przez rząd włoski. Dziennik ten pisze bowiem, „iż jest rzeczą stwierdzoną, że Włochy chciały uzbroić eskadrę dla przyjścia z pomocą Czarnogórze i że znowu z tym zamiarem odezwały się w Wiedniu. Hr. Andrassy stanowczo tego odradził i dla tego zamiar zaniechanym został“.

Główna uwaga zwróconą jest wciąż na pole walki nad Dunajem. Dalsze usiłowania przejścia rzeki na różnych punktach jak dotąd nie powiodły się Rosyanom. Most pod Sistowem nie przez burzę, ale przez tureckiego monitora miał być zniszczonym, tak przynajmiej twierdzą telegramy tureckie. W Dobruczy Rosyanie stoją naprzeciw oszańcowanych sił tureckich. Lecz w zamian wojska rosyjskie zajęły po krwawej walce znaczne miasto bułgarskie Torniwo, dokąd już miał przybyć ks. Czerkawski dla zaprowadzenia administracyi rosyjskiej. Zaprowadzenie tej administracyi zwracać będzie na siebie ze względów politycznych może jeszcze baczniejszą uwagę, niż działania wojenne, tem więcej, że ks. Czerkawski znany jest w całym świecie ze swojego destrukcyjnego w **Królestwie Polskiem** postępowania. Wprowadzenie tej administracyi będzie wykonaniem proklamacyi do Bułgarów. Na azyatyckiem polu walki widocznie nie powodzi się w tej chwili Rosyi, a nawet telegramy rosyjskie przyznają się pod figurami do porażek i odwrotu.

Telegram podał nam wczoraj mowę ks. Milana przy otwarciu Skupczyny, świadczy ona tylko o jednym fakcie: o zupełnem oddaniu się Serbii w ręce Rosyi, o nieograniczonem do niej zaufaniu i wdzięczności, pomimo upokorzenia, jakiego ze strony cesarza Aleksandra doznała w mowie, powiedzianej w Moskwie. Ks. Milan poleca krajowi wypełnienie rozkazu cesarza, co do spokojnego zachowania się na teraz Serbii; lecz mowa nie daje wcale wyraźnych rękojmi co do dalszego postępowania Serbii i pozostania na stanowisku neutralnem. Wszystko zależnem jest od rozkazu Rosyi.

W znanym sporze między Grecyą a Turcyą o przytrzymanie broni pośredniczyła głównie Anglia, broń zaś oddaną została przez rząd grecki na reklamacyę Austryi i zostanie przewiezioną do Tryestu.

Rozkaz dzienny marszałka Mac Mahona do wojska jest wymownym komentarzem demonstracyjnego przeglądu wojsk. W braku wszelkiej karności w społeczeństwie zawichrzonem anarchią, wojsko stanowi ten patryotyczny żywioł porządku, do którego nie waha się odwoływać marszałek.

Niewystarcza w pismach katolickich otrzymujących wskazówki z Watykanu zaprzeczać różnym najsprzeczniejszym pogłoskom rozsiewanym zwłaszcza w pismach niemieckich, przeto korespondent *Timesa* występuje z szeregiem zaprzeczeń, na podstawie kompetentnych źródeł. Zbija on pogłoskę, jakoby Papież miał pisać do cesarza Aleksandra z propozycyą przymierza Kościoła katolickiego z Kościołem prawosławnym przeciw protestantyzmowi i racyonalizmowi; podobnym wymysłem jest doniesienie dzienników, jakoby Pius IX udawał się do Cesarza Franciszka Józefa wzywając go do obrony chrześciaństwa i uderzenia na bezwyznaniowe państwo niemieckie; równie nieprawdopodobnemi są wieści, jakoby bonapartyści szukali w Watykanie poparcia wobec przyszłych wyborów we Francyi. Polityka stolicy apostolskiej jest zbyt jasną, a Pius IX przemawia z taką odwagą i szczerością we wszystkich sprawach dotyczących interesów Kościoła, że dziwić się należy, że rozliczne te baśnie mogą jeszcze wzbudzać gdziekolwiek wiarę. Stolica apostolska niczyjej nie wzywa pomocy, ani nie wchodzi w przymierza polityczne z rządami lub stronnictwami, nie odtrąca wszelako żadnej sposobności, aby zapewnić dla Kościoła nieco swobody i popierać wszędzie interesa wiernych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 4go lipca. Korweta pancerna „Reine blanche“ z eskadry ewolucyjnej w skutku otrzymanego od fregaty „Heroine“ uderzenia, zatonęła pod Sporn przy wyspach Hières, bez żadnej jednak straty życia ludzkiego.

Petersburg 3 lipca (*urzędowa*). Naczelny wódz armii kaukaskiej telegrafuje: Derwisz basza otrzymał w Batum znaczne posiłki, co jenerała Okłobszio skłoniło siły swe skoncentrować w korzystnej pozycyi. Po odparciu w d. 24 czerwca ataku tureckiego z ogromnemi stratami Turków, skoncentrował jen. Okłobszio kolumnę swą pod Mukhästade. Jen. Alchasow uderzył w d. 27 czerwca w Abchazyi na Turków pod Oczamczir i zadał im wielkie straty. Wojsko nieprzyjacielskie składało się z nieregularnej i regularnej piechoty i artyleryi, pomiędzy innymi byli w niem Egipcyanie. Pomimo flankowego ognia z trzech a później dziesięciu okrętów tureckich, strata rosyjska wynosi 250 poległych i rannych.

Londyn 4 lipca. W Izbie wyższej odpowiedział Derby na zapytanie, że linia graniczna między Turcyą i Persyą nigdy nie została określoną. Układy były często przerywane, a teraz z powodu wojny zostały zawieszone, ale nie całkiem zerwane. Rząd uczyni co tylko można, aby wojnie między Turcyą i Persyą przeszkodzić.

Konstantynopol 3 lipca wieczór (urzędowa). Pod Sistowem zaszedł między 18 rosyjskiemi i 12 tureckiemi batalionami bój, w którym Turcy pozostali zwycięzcami. W bitwie pod Alaszgerd straty rosyjskie były wielkie. Rosyanie zostali zmuszeni odstąpić od oblężenia Karsu. Pod Suchum Kale Rosyanie ponownie zostali pobici. Zapewniają, że Mahmud Damat zastępować będzie ministra wojny podczas jego nieobecności. Na rozkaz Sułtana, mają ministrowie opuścić swe mieszkania nad Bosforem i przenieść się do Stambułu, aby bez straty czasu być obecnymi na nadzwyczajnych radach ministrów.

Konstantynopol 3 lipca. *Agence Havas* donosi: Rosyanie zostali pod Bielą odparci, mają oni zaniechać marszu ku Rasgrad i zwrócić się ku Tirnowu. Usiłowanie Rosyan przeprawienia się przez Dunaj pod Totrakan zostało udaremnione. Liczne wojska odeszły na plac boju; wkrótce nastąpi w Konstantynopolu losowanie rekrutów. Były ambasador w Wiedniu Haidar effendi został zamianowany ambasadorem w Teheranie. Telegram gubernatora z Erzerum donosi, że Rosyan wyparto z Karakilissy, którą Turcy równie jak przyległe pozycye zajęli. Centrum rosyjskie cofnęło się za Kars. Pobici pod Alaszgerd Rosyanie cofnęli się ku Bajazydowi. Turcy działają zaczepnie i gotują się do ataku na Poti.

Kursa. — Wiedeń 4 lipca godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 60·95 — Renta srebrna 66·40. — Losy z r. 1860 111·80. Akcye Banku Narod. 782 — Akcye kredytowe 145·20 — Londyn 125·25 — Srebro 109·50 — Napoleony 10·02—— Lombardy 70·50 — Losy z r. 1864 130·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 212·25—Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 108·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 96 — — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 68·25 — Obligacye indemn. galicyjskie 84·50 — Losy premiowe węgierskie 72·80. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 108·25. — Listy zastaw. hipoteczn. 86·50 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 61·65— — Ruble 133·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 4 lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 31½	1 33
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 67	1 80
Mark niemiecki „ 1 „	0 60¾	0 62
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 82	6 00
Dukat austryacki „ 1 „	5 82	6 00
Napoleondor „ 1 „	9 88	10 10
Półimperyał „ 1 „	10 —	10 30
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	108 50	110 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	107 50	109 —
Listy zastawne i obligi:		
% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	92 —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 75	85 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	75 75	78 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	82 75	84 25
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	85 50	87 —
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	87 50	89 50
5⅓ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	84 —	86 50
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	95 —	97 50
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	80 —
5% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	— —	96 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) (rub. i kop.)	— —	98
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	92 —	94 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	81 —	83 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	211 —	215 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	106 —	110 —
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	— —	— —

(Opróc bież. kuponu, obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płac.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa	18 25	20 75
Wiedeń 3 lipca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	60 95	61 10
5 „ „ „ „ srebr.	66 25	66 40
„ Oblig. ind. niż. Austr.	103 —	— —
„ „ „ czeskie	102 25	103 50
„ „ „ węgierskie	74 50	75 25
„ „ „ galicyjskie	84 50	85 —
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 50
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 50	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 20	97 40
4 „ galicyjskie	76 —	77 —
5 „ „	83 —	84 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	83 —	84 —
5 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	86 —	88 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 —	97 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	85 —	86 —
5⅓ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	87 75	88 2
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 —	142 —
6 „ Banku gal. hipot.	86 25	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	315 —	317 —
„ „ „ 1854	109 10	109 75
„ „ „ 1860	111 75	112 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	121 —	122 —
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	72 75	73 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	— —
„ kredytowe	160 50	161 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	39 75	40 25
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ hr. St. Genois	29 50	29 75
„ miasta Budy	27 5	28 —
„ Windischgraetz	25 —	25 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 50
„ hr. Keglevich	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	12 20	12 40
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	779 —	781 —
Zakładu kredytowego	144 40	144 60
Żeglugi parow. na Dunaju	329	331
Kolei północ. Ferdynanda	1878	1883
„ rządowej fr. a.	229 75	230 2
„ zachod. c. Elżbiety	142 25	142 75
„ Południowej	70 —	71 —
„ Galicyjskiej	211 75	212 —
„ Czerniowieckiej	108 —	108 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	96 —	97 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 —	110 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	102 50	103 —
„ Koszycko-Bogumil.	85 50	86 —
„ Siedmiogrodzkiej	83 —	83 50
„ Cisańskiej	179 50	180 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	109 —	109 50
„ Franciszka Józefa	121 50	122 —
Banku anglo-austryackiego	67 —	67 50
Zakładu kredytowego węg.	135 80	136 —
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	67 —	67 50
„ państwowej 500 fr.	156 60	157 60
Emisya z r. 1867	145 —	146 —
„ południowej 500 fr.	113 50	114 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	101 50	101 75
„ „ „ 100 złr. w. a.	98 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	107 75	— —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 50
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	102 —	102 50
Emisya II.	99 50	99 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 20	76 50
Emissya z r. 1867	72 25	72 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 75	60 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	77 50	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	88	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 91	5 93
„ dukat na wagę	5 92	5 93

	płacą	żądają
Napoleondory	10 00^{5}	10 01^{5}
Suweryny angielskie	12 52	12 57
Imperyały rosyjskie	10 22	10 25
Srebro	109 30	109 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 50	61 60
Rubel pap.	1 33^{10}	1 33^{60}
Lwów 3 lipca		
Dukat holenderski	5 80	5 92
„ cesarski	5 88	5 96
Półimperyał rosyjski	10 10	10 35
Rubel srebrny rosyjski	1 75	1 86
„ papierowy	1 32	1 35
Marki 100	61 —	62 —
Listy zast. T. kr. gal. 5%	82 85	83 60
„ „ „ „ „ 4 „	76 50	77 50
„ „ Banku hipotecz.	86 40	87 40
Obligi indem. bez kupon.	84 30	85 30
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	210 50	213 —
„ „ Lwow.-Czern.	107 25	110 —
„ banku hipot. gal.	215 —	219 —
Warszawa 30 czerw.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawn. 1ej seryi	98 —	— —
„ „ 2ej seryi	98 —	— —
kupon	11 4/6	— —
„ „ nowe	93 30	93 60
kupon	13 8/9	— —
„ likwidacyjne	82 25	82 55
kupon	34 4/9	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.